Rok XI. Nr. 41 (2931). Wilno, Poniedziałek 12 Lutego 1934 r.

NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—60 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Paryż w przededniu strajku powszechnego.



Premjer Gaston Doumergue.

PARYŻ, (Pat). Proklamowany przez Konfederację Generalną Pracy strajk powszechny jest przedmiotem ogólnego zainteresowania. Prawie wszystkie organizacje postanowiły przyłączyć się do ruchu strajkowego.

Komunistyczna „L'Humanite" ogłosiła specjalny dodatek, zawierający odezwę partji komunistycznej i wezwanie do stworzenia wspólnego frontu przeciwko faszyzmowi. Strajkowi — według „L'Humanite" — należy nadać charakter bojowy. Socjalistyczny „Populaire" wzywa członków partji do manifestacji na Cour Vincennes. Manifestacja ta ma mieć charakter spokojnego protestu przeciwko faszyzmowi i rojalizmowi, w obronie wolności robotniczej.

Przystąpienie do strajku zgłosiły: ogólna federacja urzędników, federacja pracowników przemysłu chemicznego, międzysyndykalny komitet pracowników zakładów użyteczności publicznej, związki kolejarzy i pracowników kolei podziemnych, federacja pocztowców, pracownicy autobusów i tramwajarze. Jedynie personel szpitali zwolniony został od strajku. Syndykaty chrześcijańskie wezwały swych członków, by nie przyłączały się do strajku, który ma charakter polityczny, a nie ekonomiczny.

Pierwsze posiedzenie rady gabinetowej.

PARYŻ, (Pat). Wczoraj wieczorem odbyło się pierwsze posiedzenie rady gabinetowej nowego rządu. Omawiano szereg najpilniejszych spraw. M. in. w sprawie Stawiskiego zgodzono się co do powołania komisji parlamentarnej, złożonej z 44 członków. Dość ożywioną dyskusję wywołała sprawa zapowiedzianego strajku powszechnego. Większość ministrów sądzi, że strajk ten będzie ostatnim z etapów panującego ostatnio wzburzenia i dlatego ministrowie nie sądzą, by należało stosować jakieś sankcje.

Tardieu zrzeka się poborów.

PARYŻ, (Pat). Jak donosi „Le Matin", Tardieu postanowił pełnić swe funkcje ministra bez teki w ten sposób, by skarb państwa nie poniósł z tego tytułu żadnych kosztów. Dlatego Tardieu postanowił pracować sam, bez żadnych współpracowników, i nie otrzymywać żadnego uposażenia ze skarbu państwa.

Ktoś czuwa...

PARYŻ, (Pat). W pałacu Sprawiedliwości w Bayonne stwierdzono, że w nocy z czwartku na piątek usiłowano okraść budynek sądowy. Po stwierdzeniu inwentaryzacji akt sprawy Stawiskiego stwierdzono, że znajdują się one w należytym porządku. Widocznie złoczyńcy nie zdołali dostać się do gabinetu sędziego śledczego, w którym znajdowały się te dokumenty. W sądzie zarządzono specjalne środki ostrożności.

Dziś min. Beck wyjeżdża do Moskwy.

MOSKWA, (Pat). Na spotkanie ministra Becka wyjechali dziś na granicę sekretarz generalny kolegjum komisarjatu spraw zagranicznych Diwinkowskij, pierwszy radca poselstwa Rzeczypospolitej w Moskwie Sokolnicki i specjalny korespondent sowieckiej agencji telegraficznej TASS Łukjanow.

Pan Minister Beck wyjeżdża z Warszawy w poniedziałek rano o g. 7.05 wagonem salonowym. Na stacji Niegorełoje oczekiwać ma wagon salonowy, wysłany przez Sowiety. Pana Ministra powitają na granicy przedstawiciele władz sowieckich.

Rząd brytyjski uważa swe propozycje za ostatnie.

LONDYN, (Pat). W związku z rozpoczynającem się we wtorek posiedzeniem prezydjum konferencji rozbrojeniowej „Sunday Express" twierdzi, że rząd brytyjski stanowczo uważa swe obecne propozycje za ostatnie i gotów jest wycofać się z konferencji o ile porozumienie na proponowanych ostatnio podstawach nie zostanie osiągnięte.

WIADOMOŚCI z KOWNA

ZASMAROWANO OKOŁO 50 SZYLDÓW ŻYDOWSKICH.

Jak podaje kowieńska prasa żydowska w nocy ze środy na czwartek zasmarowano w mieście około 50 szyldów żydowskich — przeważnie osób z wolnych zawodów. Przypuszczają, że dokonała tego zorganizowana grupa. Policja nikogo nie zdołała przyłapać.

PIĘTNASTOLECIE PRASY POLSKIEJ W KOWNIE.

W dn. 9-ym lutego r. b. upłynęło 15 lat od ukazania się pierwszego numeru polskiego pisma perjodycznego w Kownie, które wychodziło 3 razy na tydzień p. t. „Głos Kowieński". „Dzień Kowieński" z dn. 9 b. m. poświęca tej rocznicy wstępny artykuł.

Zespolenie partji z państwem w Z.S.R.R.

Skład nowych władz Partji Komunistycznej.

MOSKWA, (Pat). Ostateczny skład nowoobranej egzekutywy Centralnego Komitetu Partji jest następujący: Stalin, Kaganowicz, Kirow, Zdanow, Jeżow, Szwernik, Kosarew, Stecki, Gamarnik, Kujbyszew, Litwinow.

Do Centralnego Komitetu wybrano m. in. Rozenholca, Tuchaczewskiego oraz generałów Bluechera i Budiennego.

Skład nowych władz wszechzwiązkowej partji komunistycznej dość wyraźnie wskazuje na wytyczne polityki zagranicznej i wewnętrznej w najbliższym okresie. Przedewszystkiem zwraca uwagę coraz ściślejsze zespolenie aparatu państwowego z partyjnym. Wszystkich 13 członków rady komisarzy ludowych umieszczono na liście członków, bądź kandydatów do C. K. Na podkreślenie zasługuje wybór komisarza spraw zagranicznych Litwinowa. Wybór ten nastąpił w uznaniu sukcesów Litwinowa w polityce zagranicznej. Z ramienia czerwonej armji widzimy na liście naczelnych władz partyjnych niemal wszystkich najwybitniejszych wojskowych sowieckich. Pewną sensację stanowi ustąpienie z C. K. szefa GPU Menżyńskiego, co nie świadczy jednak o spadku wpływów tej instytucji. Na miejsce chorego Menżyńskiego wejdzie faktyczny kierownik GPU Jagoda i szef ukraińskiego GPU Balicki. Podkreślić należy również zwiększenie liczby członków ukraińskich. Z Centralnego Komitetu usunięto 20 członków, przeważnie byłych opozycjonistów: Rykowa, Bucharina i Tomskiego ponownie zdegradowano do roli kandydatów.

Na czele nowoutworzonej komisji kontroli partyjnej stanął Kaganowicz.

Jak i za co aresztowano nauczycieli polskich w Litwie

Otrzymaliśmy parę opisów, odtwarzających z całą ścisłością przebieg i okoliczności aresztowań nauczycieli polskich w Litwie, o czem donosiliśmy obszerniej w dn. 6 b. m., oraz w numerze wczorajszym. Opisy te przypominają żywcem stosunki w najgorszych okresach tępienia wszelkich objawów życia narodowego w Rosji carskiej. Ale i wówczas wykonawcy zarządzeń represyjnych niezawsze z takim smakiem wypełniali swoje funkcje, jak to miało miejsce w obu niżej przytoczonych wypadkach.

Sądzimy, że jest potrzebnem, aby nasze społeczeństwo zapoznało się z temi nowemi objawami eksterminacyjnej polityki władz litewskich w stosunku do własnych obywateli, których jedyną „winą" jest, że pragną zachować narodowość i kulturę swoich ojców i dziadów. Ponowna fala antypolskich represyj w Litwie powinna wywołać należytą reakcję ze strony naszego społeczeństwa.

Aresztowanie p. Bogdanowicza.

25 stycznia 1934 r. policja pograniczna zaaresztowała p. Bogdanowicza i przywiozła do wsi Druzie. Po kilku godzinach przewieziony został łącznie z drugim nauczycielem p. Kolbem do Giedrojć gdzie policja ogłosiła wyrok Komendanta. Bogdanowicz za podżeganie jednej części mieszkańców przeciw drugiej skazany został na wydalenie z wiłkomierskiego powiatu i wysłanie na miejsce urodzenia na czas trwania stanu wojennego. Obydwóch panów trzymano w więzieniu do rana. 26 b. m. złożyli oni podanie do Ministra Obrony Krajowej. Dnia 27-go przewieziono ich do policji w Szyrwintach osadzono w więzieniu w nieznośnych warunkach higjenicznych, gdzie pluskwy przez całą noc nie dawały im spokoju. Nazajutrz okradziono Bogdanowicza z posiadanych przedmiotów na co policja nie reagowała i tegoż dnia przewiozła go do Wiłkomierza. Za przejazd p. Bogdanowicz zapłacił z własnej kieszeni. W Wiłkomierzu wtrącono go do więzienia do celi, gdzie było 14 osób a na narach brak miejsca do spania. Pomimo jego choroby i usilnej prośby do lekarza wypuszczonym nie został. Nie mogąc iść etapem p. Bogdanowicz opłacił furmankę z Wiłkomierza do Kowna, gdzie przybywa 29-go i zostaje osadzony w III-cim cyrkule. Nazajutrz pieszo został wysłany etapem do gminy łopiowskiej, gdzie zamknięto go w więzieniu gminnem, dopiero o 10-ej wieczorem zostaje zwolniony z rozkazem zamieszkania w Linkowie gminy łopiowskiej. Po całodziennym głodzie został tu dopiero nakarmiony.

Areszt p. Bukowskiej i p. Wilkańca.

9-go stycznia 1934 r. u p. Michała Wilkańca w osadzie Deksznie koło Traszkun zjawiła się policja kryminalna z Poniewieża żądając wskazania pokoju niejakiej Zajączkowskiej. P. Wilkaniec odpowiedział że takiej od roku już niema jest natomiast nauczycielka jego trojga dzieci p. Anna Bukowska. Urzędnik wpadł do śpiącej p. Bukowskiej i w brutalnej formie per ty zmusił do ubierania się. Przeprowadzono rewizję. Odebrano książki: „Pierwsze ćwiczenie poprawnego pisania" Warnkówny i Boguckiej, kilka stron książki „Geografja Radlińskiego". Rzucał książki na podłogę, książką do nabożeństwa cisnął o ścianę przy akompanjamencie ordynarnych wyzwisk rosyjskich. W trakcie rewizji kopnął p. Bukowską nogą. P. Bukowska była nauczycielką wyłącznie dzieci p. Wilkańca z pensją 40 litów miesięcznie. P. Wilkaniec został ukarany grzywną 500 litów albo 1 miesiąc aresztu za danie domu na tajną szkołę, a p. Bukowską na 1000 litów lub dwa miesiące za nauczanie.

Tekst „wyroku" komendanta powiatowego skazującego nauczycieli polskich.

(Tłumaczenie z litewskiego).

Poniewież, dnia 25 stycznia 1934 r. Sprawy administracyjnej Nr. 17. Ja, Komendant powiatu Poniewieskiego podpułkownik Jan Andraszunas, pełniąc obowiązki komendanta wojennego, po przejrzeniu przysłanego mi dochodzenia o Henryku Mostowskim, Jadwidze Lipniewiczównie, Józefie Budrowiczu, Annie Wąsowskiej, Annie Bukowskiej, Marji Giedgowdowej, Michale Wilkańcu i Marjanie Ejdryglewiczu, oskarżonych o nielegalne utrzymywanie szkół polskich i rozpowszechnianie podręczników w języku polskim (wwóz których jest wzbroniony) i innych skierowanych przeciw Litwie druków, na mocy § 9 Nadzwyczajnych Ustaw o ochronie Państwa uchwaliłem: Henryka Mostowskiego, zam. we wsi Gienie gm. Krakinowskiej, Jadwigę Lipniewiczównę zam. w maj. Polawen gm. Puszałockiej, Józefę Budrewiczównę, zam. w zaśc. Dębowo gm. Krakinowskiej, Annę Wąsowską zam. w Poniewieżu przy ul. Trockiej 3, Annę Bukowską zam. przy ul. Płuckiej Nr. 73, Marję Giedgowdową zam. w zaśc. Skowrody gm. Rogowskiej, Michała Wilkańca zam. w zaśc. Dekszinie gm. Traszkuńskiej i Marjana Ejdrygiewicza zam. we wsi Babiniszki gm. Krakinowskiej, jako osoby niebezpieczne dla porządku i spokoju publicznego za niespełnienie rozkazu mego Nr. 1 z dnia 17 grudnia 1926 r., ukarać: Henryka Mostowskiego grzywną 2000 litów z zamianą na 3 miesiące więzienia, a po odbyciu kary zesłać na cały czas trwania stanu wojennego do pow. Szackiego i trzymać pod nadzorem policji; Jadwigę Lipniewiczównę, Annę Bukowską i Marję Giedgowdową każdą na grzywnę w wysokości 1000 litów z zamianą na 2 miesiące więzienia; Józefę Budrewiczównę, Annę Wąsowską i Michała Wilkańca każdego na grzywnę 500 litów z zamianą na miesiąc więzienia i Marjana Ejdrygiewicza na grzywnę litów 25 z zamianą na 10 dni więzienia i zamknąć nielegalnie przez nich utrzymywane polskie szkoły. Odpisy tej uchwały posłać: 1) Naczelnikom Rewirów policyjnych w Poniewieżu, Krakinowie, Puszołatach, Rogowie i w Traszkunach dla ogłoszenia skazanym i ich wykonania, 2) Ministrowi Obrony Krajowej na mocy § 17 Nadzwyczajnych Ustaw o ochronie Państwa, 3) Dowódcy Pierwszej Dywizji Piechoty. Komendant powiatu Poniewieskiego podpułkownik.

Żelazo - betonowe fortyfikacje bronią granic Z.S.R.R.

Przemówienie gen. Bluechera.

MOSKWA, (Pat). Na ostatniem posiedzeniu XVII kongresu partji komunistycznej głównodowodzący specjalnej armji na Dalekim Wschodzie Bluecher wygłosił przemówienie, w którem podkreślił, że „Japonja gorączkowo przygotowuje się do wojny". Związek sowiecki — oświadczył mówca — prowadzi politykę rozważną, jednakże polityka imperjalistów japońskich nie daje żadnej gwarancji, że Związek Sowiecki nie zostanie wplątany wbrew swojej woli w wojenne komplikacje. Wobec tego poczyniono odpowiednie zarządzenia obronne na Dalekim Wschodzie. Granice są obecnie bronione przez łańcuch fortyfikacyj żelazo-betonowych, które — jak oświadczył Bluecher — są dostatecznie mocne, by się oprzeć ukąszeniom najsilniejszych zębów.

Miasto sportów zimowych.



Idealnem miastem dla sportów zimowych jest Quebek w Kanadzie, gdzie w śródmieściu zbudowany jest idealny tor dla jazdy na t. zw. „toboggon", specjalnym rodzaju saneczek, ślizgających się na całej swej spoistej powierzchni.

Mistrzostwa świata w hokeju

MEDJOLAN. (Pat). W rozgrywkach finałowych o mistrzostwo świata w hokeju na lodzie Niemcy zwyciężyły Szwajcarję 2:1. Niemcy więc zdobyły mistrzostwo Europy, a Szwajcarja — wicemistrzostwo.

Zgon znanej działaczki.

WARSZAWA, (Pat). W niedzielę o g. 22 zmarła nagle na anewryzm serca, przeżywszy lat 68, Zofja Daszyńska-Galińska, dr. filozofji, prof. Wolnej Wszechnicy Polskiej, członek Komisji Historji Filozofji Polskiej Akademji Umiejętności, autor wielu prac naukowych, b. senatorka, działaczka na niwie ruchu kobiecego.

15-lecie Klubu Sprawozdawców Parlamentarnych.

WARSZAWA, (Pat). Z okazji 15-lecia Klubu Sprawozdawców Parlamentarnych pierwszej zawodowej organizacji dziennikarskiej w Polsce, odbyło się w niedzielę wieczorem w Sejmie uroczyste posiedzenie członków Klubu. Na posiedzenie przybyli m. in. wicemarszałek Senatu Bogucki, były marszałek Sejmu Rataj, posłowie i senatorowie, przedstawiciele organizacyj dziennikarskich naczelni redaktorzy pism i agencyj prasowych. Salę Klubu zapełnili obecni i byli członkowie Klubu. Za stołem prezydjalnym jako przewodnicząca zasiadła prezeska Klubu pani Zofja Osbergerowa oraz wszyscy byli prezesi Klubu. Posiedzenie zagaiła pani Osbergerowa, poświęcając na wstępie kilka słów pamięci zmarłych członków Klubu. Obecni uczcili pamięć zmarłych przez powstanie.

Następnie były prezes Klubu red. Bazylewski zobrazował wstępne prace nad organizacją Klubu, a b. prezes red. Hieronim Wierzyński omówił historję Klubu. Zarząd Klubu otrzymał liczne depesze z życzeniami z okazji jubileuszu.

Po posiedzeniu odbyła się w hotelu bristol koleżeńska biesiada.

Próba wagonu motorowego

WARSZAWA, (Pat). W dniu wczorajszym odbyła się próba wagonu motorowego przeznaczonego dla kolei wąskotorowych na odcinku Włocławek - Krośniewice. Wagon motorowy został wybudowany w Krośniewickich Warsztatach Kolejowych, według planu dostarczonego przez Państwowe Zakłady Inżynierji. Wagon posiada 4 4miejsca siedzące. Przeciętna szybkość wagonu wynosi 45 km. na godzinę. Maksymalna szybkość dochodzi do 62 km. na godzinę. Próba, jaką dokonano, wypadła bardzo pomyślnie. Wagon ten będzie obsługiwał kujawskie kolejki wąskotorowe, zapewniając publiczności szybkie i dogodne połączenie.

Kolonje żydowskie na Polesiu

Z Pińska donoszą, iż na terenie Polesia żydowskie towarzystwo rolnicze zakupiło większą ilość ziemi, lasu i łąk.

Z wiosną roku bieżącego osiedli się na Polesiu około 100 rodzin żydowskich.

Rocznica odzyskania dostępu do morza.

Uroczystości w Warszawie i Gdyni.

WARSZAWA. (Pat). W niedzielę w sali kina Colosseum odbył się manifestacyjny poranek z okazji 14-ej rocznicy odzyskania dostępu do morza. W manifestacji wzięły udział olbrzymie rzesze obywateli stolicy. Tysiące osób, z powodu przepełnienia sali, nie mogły dostać się do wnętrza. Na estradzie ustawiły się poczty sztandarowe młodzieży szkolnej, organizacyj i związków w ogólnej ilości około 100 sztandarów.

Uroczystość zagaił prezes zarządu okr. warsz. Ligi Morskiej i Kolonjalnej p. Kamieński, poczem orkiestra odegrała hymn narodowy. Zkolei przemówienie wygłosił wiceprezes zarządu głównego Ligi gen. Kwaśniewski. Mówca — uczestnik i świadek historycznego aktu powrotu wybrzeży Bałtyku do Polski — w pięknych słowach skreślił przebieg owego pamiętnego dnia 10 lutego 1920 roku w Pucku. W zakończeniu gen. Kwaśniewski podniósł rolę, jaką odgrywa w społeczeństwie Liga M. i K., nastawiając psychikę obywateli na ekspansję morską. Przemówienie gen. Kwaśniewskiego przerywane było gorącemi oklaskami przez licznie zebraną publiczność.

Po odśpiewaniu przez chór kilku pieśni kaszubskich i żeglarskich oraz kilku innych przemówieniach wyświetlono morski film propagandowy.

GDYNIA, (Pat). Dzisiejsze uroczystości 14-lecia odzyskania morza rozpoczęły się sumnem nabożeństwem w kościele Serca Jezusowego. W nabożeństwie wzięło udział tłumy mieszkańców, liczne organizacje, oddziały wojskowe i poczty sztandarowe. Władzę reprezentował komisarz rządu m. Gdyni p. Sokół i kontradmirał Unrug. Duchowieństwo reprezentowane było przez ks. biskupa Okoniewskiego, który wygłosił podczas nabożeństwa okolicznościowe kazanie.

Po nabożeństwie odbyła się defilada, którą przyjął kontradmirał Unrug z komisarzem rządu Sokołem, w obecności ks. biskupa Okoniewskiego. Defilujących marynarzy, którzy swą postawą wzbudzili podziw zebrane tłumy witały burzą oklasków.

Po defiladzie w sali kina Morskie Oko odbyła się uroczysta akademja na którą złożyły się produkcje wokalne-muzyczne oraz przemówienie jednego z najwybitniejszych działaczy społecznych Gdyni dyr. Römmla. Po historycznym szkicu zabiegów Polski o dostęp do morza dyr. Römmel zakończył wezwaniem do społeczeństwa, by w myśl historycznych wskazań, okazało zrozumienie istoty odwiecznej walki Polski o morze i ustosunkowało się odpowiednio do problemu portu gdyńskiego.

Wojna celna angielsko-francuska.

LONDYN, (Pat). Ministerstwo przemysłu i handlu ogłosiło rozporządzenie, mocą którego wchodzi w życie specjalne zarządzenie wobec produktów pochodzenia francuskiego, jako odwet za ograniczenie przez Francję kontyngentów dla wyrobów angielskich. Rozporządzenie rządu angielskiego wprowadza z dniem 13 b. m. 20% dodatku do istniejących już stawek celnych na cały szereg artykułów produkcji francuskiej.

Pierwsze posiedzenie Ententy Bałkańskiej.

ATENY, (Pat). Odbyło się tu pierwsze posiedzenie Rady t. zw. Ententy Bałkańskiej pod przewodnictwem greckiego ministra Maximosa. Omawiano ogólną sytuację polityczną na Bałkanach, po podpisaniu paktu bałkańskiego, jak również sposoby zacieśnienia stosunków gospodarczych i politycznych między uczestnikami paktu. Stwierdzono zgodność poglądów

Potworna zbrodnia.

GRUDZIĄDZ. (Pat). 19-letni Roman Murawski, z zawodu ślusarz, wywabiwszy z domu swego kolegę, ucznia gimnazjalnego 15-letniego Leona Kuberta do altanki zamordował go w bestjalski sposób łopatą. Następnie, ukrywszy zwłoki w altance, za skradzione zamordowanemu 5 złotych wyjechał do krewnych do Chełma. Nazajutrz morderca wysłał list do rodziców zamordowanego, zawiadamiając ich o strasznym czynie i wskazując, gdzie znajdują się zwłoki młodego Kuberta. W dniu wczorajszym zbrodniarz powrócił do Grudziądza i oddał się sam w ręce policji.

Uwagi do programu Wileńskiej Izby Rolniczej.

Na posiedzeniu Rady Izby w dniu 27 stycznia r. b. Gen. Żeligowski stwierdził, iż dotychczasowy krąg zainteresowań Izby dotyczy tylko nieznacznej, górnej warstwy rolniczej, stanowiącej może 10, może 15% ogółu. Natomiast interesa pozostałych 85—90% rolników są zaniedbane przez Izbę. Ta ostra, a w dużej mierze słuszna krytyka, jest szczególniej cenną dlatego, że spowodowała dyskusję nad sprawami podstawowemi, zasadniczemi. Dyskusja ta powinna wyłonić pewien ideowy kręgosłup, dookoła którego będzie się budowało szczegółowe programy i plany pracy.

Przewodnią ideą Izby winno być, jak słusznie domaga się Gen. Żeligowski służenie **całemu** rolnictwu swego terenu, wszystkim jego warstwom. Takiemu nastawieniu będzie odpowiadało równorzędne traktowanie przez Izbę trzech podstawowych dziedzin, jakiemi są: a) zbyt, b) producja rolna, c) przemysł ludowy.

W stworzeniu dobrych warunków zbytu i podniesieniu cen są zainteresowani wszyscy rolnicy bez wyjątku, gdyż nawet 2-hektarowy gospodarz sprzedający raz do roku upasionego wieprza, zainteresowany jest w tem, by go sprzedać dobrze. Jeszcze więcej uzależniony jest od rynków zbytu 10-hektarowy gospodarz posiadacz kilku krów, zbywający mleko do spółdzielni mleczarskiej. Nie ulega jednak wątpliwości, że najbardziej w tem zainteresowani są właściciele większych warsztatów, prowadzonych przy pomocy sił najemnych, gdyż tam się produkuje głównie na sprzedaż, a konsumcja wewnętrzna jest stosunkowo nieduża.

Zagadnienie podniesienia produkcji rolnej, aczkolwiek wchodzi w krąg zainteresowań wszystkich gospodarstw wiejskich, jednak pierwszorzędne znaczenie ekonomiczne, szczególnie w chwili obecnej, posiada dla średniej grupy gospodarstw małych, obszarem od 5 do 20 ha, mniej lub więcej samowystarczalnych, jak pod względem żywnościowym, tak i pod względem rąk roboczych. Zagadnienie podniesienia produkcji w gospodarstwach tego typu, ściśle związane z zagadnieniem naprawy ustroju rolnego, stanowi również klucz do rozwiązania kwestji klęsk głodowych na Wileńszczyźnie.

Jednakowoż ani zbyt, ani podniesienie produkcji nie rozwiązuje istoty zagadnień życiowych ogromnej grupy rolników naszego terenu, grupy stanowiącej 45% ogólnej ilości gospodarstw, a obejmującej, schematycznie rzecz biorąc, gospodarstwa poniżej 5 ha, tak zwane „karłowate". Charakterystyczną, a zarazem tragiczną cechą tych gospodarstw jest z jednej strony niemożliwość zaspokojenia we własnym zakresie potrzeb konsumcyjnych, z drugiej zaś strony — nadmiar rąk roboczych. Jedyny z naszych warunków sposób zatrudnienia tych rąk — w przemyśle ludowym, a w szczególności w tkactwie, dla którego posiadamy obfitość własnych surowców w postaci lnu i wełny — powinien stać się przedmiotem zainteresowań Izby.

Ekonomiczne podejście do rozwiązania tego nowego na terenie Izby zagadnienia, jaknajprędsze wyrównanie tego zaniedbania, jakie dotychczas miało miejsce w stosunku do interesów 45% ludności wiejskiej — stanowi najpilniejsze zadanie chwili obecnej.

Lecz każdy program, choćby idealnie uwzględniający interesa gospodarcze 100% ludności rolniczej, nie dosięgnie głębi wiejskiej, a pozostanie sprawą nieznacznej grupy ludzi, jeżeli przystępując do jego realizacji, nie uwzględnimy **człowieka**, tego rolnika producenta, któremu mamy dopomagać czy to w produkcji, czy w zbycie. Tego człowieka, jako producenta, jako przetwórcę, jako sprzedawcę należy wychować gospodarczo, ażeby on potrafił skorzystać z pomocy Izby.

Kto ma to zrobić? Nie zrobi tego ani Zarząd Izby, ani jej urzędnicy — inspektorzy czy instruktorzy. Podołać temu może tylko ta siła, która się tworzy ze współdziałania samych zainteresowanych. Tu właśnie wypływa na widownię ogromne znaczenie dobrowolnych organizacyj rolniczych, szczególnie ich najniższych szczebli — kółek, kół, spółdzielni, zespołów młodzieży wiejskiej, na terenie których dziesiątki i setki ludzi, najczęściej pół inteligentów entuzjastów podniesienia dobrobytu wsi — bez żadnych pensyj i djet prowadzą mrówczą robotę kulturalną. Przeznaczeniem tych właśnie ludzi, pracujących w dobrowolnych organizacjach, jest poruszyć owe 80%, o których mówił Gen. Żeligowski.

Jeżeli Izba sama tej wychowawczej roboty przeprowadzić nie jest w stanie, nie oznacza to bynajmniej, że ma w stosunku do niej pozostać obojętną. Wręcz odwrotnie — powinna dołożyć starań do stworzenia warunków sprzyjających pracy i rozwojowi dobrowolnych organizacyj rolniczych. Warunki te polegać będą:

a) na utrzymaniu ścisłej łączności z dobrowolnemi organizacjami, usuwaniu zewnętrznych przeszkód, tamujących ich rozwój, uzgadnianiu z niemi programów działalności i uważaniu ich za jedynych lokalnych reprezentantów Izby:

b) na układaniu budżetów Izby w ten sposób, ażeby pozą wydatkami, niezbędnemi dla utrzymania w Wilnie dobrego mózgowego aparatu kierowniczego, wszystkie środki Izby przeznaczać na pracę w terenie.

Bolesław Łapyr.

Napaść w Mensie i w... prasie.

W sobotę rozrzucono w Mensie ulotki protestujące przeciwko wysokim cenom i marnej jakości wydawanych tam obiadów. Istotnie w zestawieniu z t. zw. „obiadami domowemi", które przecie mają na celu zysk, samopomocowa Mensa nie wytrzymuje jakiegokolwiek porównania. Kiedyś rozwijała się świetnie. Obecnie jedna z sal stoi pusta. Frekwencja kurczy się z dnia na dzień. Endecki zarząd reaguje na to w ten sposób, że stara się histerycznemi metodami dyskredytować wszelki głos krytyki. — Zaraz też po rozrzuceniu ulotki zjawiła się na sali bojówka endecka, na czele której płatny członek zarządu Mensy, Drozdowski — znana, świetlana postać — przystąpił do „reperowania sytuacji". Korzystając z obecności na sali studenta Kapały, począł insynuować mu rozrzucanie „bibuły komunistycznej", usiłował wyrzucić go z sali w sposób obraźliwy, przez woźnego, wreszcie gdy Kapała, którego czeka jeszcze proces w sądzie apel., odwołał się do świadectwa sali, że ma w ręku tylko tę ulotkę, którą zresztą znalazł na stole, Drozdowski rzucił się nań i bezbronnego, ani nie broniącego się, pobił dotkliwie. Na tę cyniczną w założeniu próbę zrobienia kozła ofiarnego z kolegi — studenta, którego dyskredytacja zdawałaby się zapewniać bezkarność sala zareagowała oburzeniem. „Pomysłowy" Drozdowski został jakoby skarcony nawet przez własnych kolegów z zarządu. Taki był przebieg tego smutnie o obyczajach niektórych studentów świadczącego wypadku.

Ze zdumieniem czytamy nazajutrz prasę — z ordynarnej napaści zrobiono... rozgromienie omal nie masówki komunistów!

Mamy przed sobą tę ulotkę. Cytujemy najważniejsze:

„Koleżanki i koledzy. Wszyscy stołujący się w Mensie wiedzą, że obiady są złe i drogie. Na mieście można dostać obiad smaczniejszy, tańszy i czyściej podany... Mensa nie płaci podatku, nie wykupuje patentu, ma darmowy lokal. Za obiady ulgowe resztę wpłaca główna kasa Bratniej Pomocy.

...Przedsiębiorstwa na mieście, pozbawione tych ulg, jakie ma Mensa dostarczają obiadów tańszych lepszych i jeszcze mają z tego zysk. Dla niezamożnego akademika obiad stanowi nieraz jedyne pożywienie. Dla tego kwestja racjonalnej gospodarki w Mensie... jest dla niego rzeczą pierwszorzędnej wagi. Obecnie w Mensie jada coraz mniej studentów. Przeważnie ci, którzy mają obiad ulgowy. Inni stołują się w mieście. Tak zorganizowana samopomoc jest karykaturą samopomocy. Endecki Zarząd, który walczy z Żydami nie potrafi, czy nie chce dać polskiemu akademikowi obiadu przynajmniej równie dobrego jak ten, który mu dają przedsiębiorstwa żydowskie"...

Taka to ulotka. Zalegalizowana, czy nie, jest to jedna z najspokojniejszych i najbardziej rzeczowych ulotek, jakie w ostatnich latach akademicy rozrzucali. Od spraw Mensy nie odbiega ANI JEDNEM ZDANIEM.

W jakiem świetle wygląda wobec tego solidność wczorajszych informacyj prasy wileńskiej? — Spychanie do komunistów najuboższej młodzieży akademickiej nie jest chyba posunięciem najmądrzejszem... An.



Do nabycia w pierwszorzędnych magazynach galanteryjnych.

Notatki z Polski i ze świata

— **POŁÓW PEREŁ W PERSJI** w sezonie 1933 r. dał nadspodziewanie dobre rezultaty. Obłowili się przy tej okazji grubo poławiacze (jeszcze więcej handlarze), gdyż pomimo kryzysu popyt na perły jest duży, a tranzakcje zawiera się wyłącznie za gotówkę.

— **ST. KRZYWOSZEWSKI** dyr. Teatrów Miejskich w Warszawie ma zatarg z władzami skarbowemi za niepłacenie podatku obrotowego. Dotychczas Teatry Miejskie w Warszawie, jako należące do samorządu, wspomnianego podatku nie uiszczały, to też dyr. Krzywoszewski wystosował odnośne pismo z zaznaczeniem, że „cała rzecz" polega chyba na nieporozumieniu.

— **W SZPITALU WARSZAWSKIM** urodziło się dziecko z żołądkiem i jelitami poza jamą brzuszną.

— **OGRZEWAJĄ MIESZKANIA ZA POMOCĄ TAPET w Anglji.** Tapety o tej specjalnej własności znajdują się w handlu w rolkach o szerokości 1 mtr. i grubości 1 mm. Sporządzają je z specjalnego materjału „czułego" na prąd elektryczny, którym są nagrzewane. Wystarcza włączyć zwykły prąd świetlny, by mieć w mieszkaniu pokójową temperaturę.

Szybko, tanio i wygodnie.

— **725 KARATOWY DJAMENT** największy na świecie — został w Afryce Południowej znaleziony przez ubogiego poszukiwacza, Jonkera i sprzedany przez niego za 3 miljony złotych. Lepiej niż na loterji — co?

— **ZMARŁ W MEDJOLANIE** kpt. Branzi, wynalazca specjalnego hydrotelefonu, pozwalającego na telefoniczne komunikowanie się z podwodnemi łodziami po ich zatopieniu.

— **DO BUDOWY KOLEJKI PODZIEMNEJ** przystąpiono w Moskwie. Preliminowano na nią 350 miljonów rubli. Przy robotach zatrudnionych jest obecnie 30.000 osób w krótkim jednak czasie liczba ta ma ulec znacznemu powiększeniu (wzrośnie podwójnie). Według projektu kolejka ta ma być ostatniem słowem techniki i będzie największem tego rodzaju przedsiębiorstwem w Europie, pod względem [illegible] przewyższając podziemne kolejki Paryża i Berlina, mające jak wiadomo dotychczas najlepszą markę.

— **NOWY REKORD SAMOCHODOWY** ustanowił S. E. T. Eyston, automobilista angielski, przebywając na torze w Montlhery pod Paryżem 214.06 km. w ciągu jednej godziny. **amik.**

WODA!

Ewakuacja mieszkańców domu Nr. 38 na ul. Ogórkowej. Powódź na Krzywem Kole. Pułapka

Z powodu ostatniej odwilży i nieustannie padającego śniegu, szybko topniejącego, ulica Ogórkowa stała się wczoraj terenem prawdziwej powodzi.

Wieczorem III-ci komisarjat P. P. został zaalarmowany, iż do wnętrza mieszkań parterowego domu Nr. 38 przy tej ulicy wdarła się woda.

Na miejsce wypadku niezwłocznie zawezwano straż pożarną, która wobec wypadku stanęła jednak bezradna bowiem nie posiadała odpowiednich pomp, mogących usunąć takie ilości wody. Ponieważ woda w dalszym ciągu przybywała, policja zmuszona była ewakuować mieszkańców kamienicy do sąsiednich domów, gdzie znaleźli czasową lokatę u sąsiadów.

Pozatem w ciągu ub. dnia zanotowano szereg inych wypadków zalania suteren oraz nisko położonych mieszkań.

Spływające z Szyszkińskiej góry wody dają się specjalnie we znaki mieszkańcom ul. Szyszkińskiej, wylotu Dzielnej i t. d. gdzie ruch nawet kołowy staje się niemożliwym.

Pozatem wczoraj w godzinach rannych straż pożarna zawezwana została na ulicę Krzywe Koło, gdzie z powodu zatarasowania lodem kanału odwodowego do Wilenki woda zaczęła zalewać jezdnię, uniemożliwiając ruch kołowy. Strażacy po dłuższej i mozolnej pracy częściowo kanał oczyścili.

Straż ogniowa była wzywana również na ul. Subocz, róg Rosy. W tem miejscu pracownicy Elektrowni Miejskiej pozostawili niezabezpieczony głęboki rów, który zalany został wodą, tak że nie można było spostrzec, że w tem miejscu znajduje się pułapka. Dzięki tej karygodnej niedbałości do rowu wpadł wczoraj koń dorożkarski. Strażacy wodę z rowu usunęli i dół zakopali, uprzedzając w ten sposób ewentualne wypadki.

W kilku wypadkach zatopienia suteren przez spływające wody interwenjowała również brygada ratownicza miejskiej stacji pomp. (c)

Zapomniany...



Niedobra pani zapomniała zabrać ulubieńca z wystawy...

List do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze!

W związku z ukazaniem się w Nr. 40 „Dziennika Wileńskiego" wzmianki redakcyjnej p. t. „Awantury w mensie akademickiej", proszę o wydrukowanie w poczytnem piśmie Pana co następuje:

Ponieważ w wzmiance tej zostałem zaatakowany w sposób tendencyjny, zdążający do zdyskredytowania mej opinji w społeczeństwie, przez zarzucanie mi czynów, uwłaczających czci i rozsiewanie o mnie fałszywych pogłosek, oświadczam, że w drodze prasowej na podobne insynuacje odpowiadać nie będę, natomiast sprawę kieruję na drogę sądową.

Racz przyjąć Szanowny Panie Redaktorze wyrazy szacunku i poważania.

Mieczysław Kotlicki.

Wilno, 11 lutego 1934 r.

Strzały na ul. Śto-Jańskiej.

Raniono uciekającego przestępcę.

W niedzielę wieczorem na ul. Ś-to Jańskiej usiłował uciec eskortowany przez policję jakiś osobnik. W trakcie pościgu policja użyła broni. Uciekający padł ranny.

Przewieziono go w stanie b. ciężkim z raną postrzałową piersi do szpitala Św. Jakóba.

Wypadek zdarzył się w trakcie odprowadzania aresztowanego z Komendy Policji do Aresztu Centralnego. Nazwisko rannego nie jest znane. Zatrzymano go przed kilku godzinami w podejrzanej melinie.

DWUGŁOS O CÉLINIE

„Podróż do kresu nocy". Niezwykły rozgłos i zastanawiająca poczytność, jaką osiągnęła ta książka, skłaniają nas, by poświęcić jej więcej miejsca, niż to się normalnie praktykuje. Podajemy tu dwa indywidualne sądy: — P. Miłkiewiczowa zajmuje się przedewszystkiem problematyką powieści, p. Maśliński — postawą pisarską i filozoficzną autora. Obydwie sprawy wykraczają znacznie poza obręb dysertacyj literackich. — Treść tej powieści i jej zasięg każą ją traktować jako zjawisko społeczne. **Red.**

W mrokach życia.

Człowiek, obserwujący życie z wygodnego ustronia, rzadko kiedy ma dobry punkt widzenia. Trzeba być w samem centrum, żeby je dokładnie zobaczyć. Trudno o taką perspektywę, gdy się jest tylko literatem. Dlatego też — połączenia talentu pisarskiego z pracą, która umożliwia bezpośredni, nieustający kontakt z życiem, stwarza równowagę istotnej treści i dobrej formy. Dysputuje się wiele na temat: „Kto uzdrowi literaturę?". Inteligencja? Robotnicy? Chłopi?.. Sprawa jest tak jasna, że nie wymaga polemiki. Głos o życiu powinni zabierać tylko ci ludzie, którzy się z niem zetknęli naprawdę zbliska, a równocześnie — umieją pisać, gdyż warunkiem niewypaczenia treści jest odpowiednia forma.

Louis-Ferdinand Céline, autor głośnej „Podróży do kresu nocy" — lekarz praktykujący na paryskiem przedmieściu — zajął się w swej powieści najlepiej mu znaną, a zarazem — najbardziej antypatyczną częścią społeczeństwa, drobnem mieszczaństwem.

Ażeby przebrnąć przez wszelkie zatrute kałuże, leżące na drodze do owego „kresu nocy", trzeba się dobrze zabezpieczyć. Takiem przeciwiperytowem ubraniem duchowem jest cynizm Céline'a. Rzec można również, iż cynizm ów stanowi coś w rodzaju kolczastej skóry jeża, służącej do odpierania ataków ludzkiego draństwa i plugastwa, w którem, pisarz zaglądający na dno duszy „zacnego bourgeois" — musi się poprostu tarzać...

Obdarzony jakimś przedziwnym wzrokiem, o właściwościach promieni Roentgena, Céline przenika tę duszę aż do jej najtajniejszych głębin zła. Wiele ze scen i prawie wszystkie postaci jego książki żywo przypominają obrazy Goy'i z ostatniego okresu twórczości, w którym używał farb jedynie koloru zgnilizny i malował twarze ludzi jedynie poto, by genjalnie odzwierciedlić ich wewnętrzny rozkład.

Obok bezlitosnego odsłaniania cuchnących zakamarków duszy ludzkiej — na pierwszy plan w książce Céline'a wysuwa się jego bezkompromisowy pacyfizm.

Niema większego nonsensu od mordowania się wzajemnego, ale, właśnie dlatego, sprawa z bezapelacyjnym pacyfizmem lekko się komplikuje. Każdy przyzwoity człowiek jest pacyfistą w sensie odrzucania wojny zaczepnej, ale każdy uczciwy pacyfista musi się przyznać, że doznaje potrzeby odwetu, patrząc na jaskrawą krzywdę ludzką. Człowiek, usposobiony najbardziej pokojowo złapie chyba kija i porządnie ogrzmoci łajdaka, który katuje bezbronne dziecko. Jeśli zaś liczba łajdaków, krzywdzących niewinnych ludzi, przybiera duże rozmiary, musi się temu przeciwstawić odpowiednie wielka liczba pacyfistów z bronią w ręku, a to już nazywa się wojną. Niepodobna dać swobody działania bestjom, które chcą wyrzynać i wytruwać, bo wymordują resztę ludzi jako tako przyzwoitych, a wówczas na tym najlepszym ze światów zapanuje poprostu okrwawiona pięść bandyty.

Są to rzeczy logiczne i samoprzez się zrozumiałe, ale, z drugiej strony, może właśnie wojna, bardziej niż cokolwiek na świecie, wymaga by ją przeżyć, zanim się o niej wypowie coś istotnego. Dlatego też, mimo, że nie wszystko, co Céline mówi w związku z wojną, trafia do przekonania, jego zdanie na ten temat zasługuje jednak na pilną uwagę, gdyż jest to głos człowieka, który wojnę przeszedł, zobaczył aż nadto zbliska.

Zdaniem Céline'a utajone źródło wojen kryje się w braku wyobraźni. Nawet ci, powiada on, którzy robią wojnę, robią ją, nie wyobrażając jej sobie. W pacyfizmie swym Céline prześcignął samego Remarque'a. Gloryfikuje zręczną dezercję, przeciwstawiając ją wątpliwemu bohaterstwu mordowania ludzi. Nie chce zabijać, ale, w pierwszym rzędzie, sam nie chce umrzeć i oświadcza to bardzo wyraźnie: „Odrzucam wojnę i wszystko, co jest w niej — powiada Bardamu bohater książki Céline'a — odrzucam ją kompletnie, ze wszystkiemi jej ludźmi, nie chcę mieć doczynienia z nimi, z nią. Choćby ich było dziewięćset dziewięćdziesiąt pięć miljonów, a ja sam jeden, oni nie mają racji, a rację mam ja, ponieważ ja jeden wiem czego chcę, nie chcę umierać".

Urodzony anarchista i kosmopolita, Céline nie jest w stanie przejąć się ideą obrony ojczyzny, nawet napadniętej. Utożsamia ją zresztą z kliką mieszczan, których tembardziej nienawidzi, że zna ich na wylot. Dla tych ludzi obrzydłych i małodusznych nie warto mu ryzykować życia. Nie są ani trochę lepsi od napadających wrogów.

Ten sposób motywowania odrazy do śmierci jest zupełnie logiczny i całkowicie pokrywa się z jaknajdalej idącym pacyfizmem. Ale w tem miejscu nasuwa się uwaga. Zapewne, nie warto umierać dla ludzi, którymi gardzi się bezgranicznie, zwłaszcza gdy się ma głębokie przekonanie, że to się im na nic nie zda, lecz, czy, wobec tego, warto żyć i to, w dodatku, wśród nich? Życie ludzkie można porównać do pieniędzy. Ma ono wartość, dopiero wtedy, gdy puści się je w obieg, gdy zużywa się je na jakiś cel. Inaczej sprowadza się do martwego kapitału do wora ze złotem, na którym można umrzeć z głodu, jeśli się za owe złoto nie kupi kawałka chleba. Poprostu życie nabiera wagi i sensu dopiero wówczas, gdy znajdzie się w niem coś, za co warto właśnie umrzeć.

Mimo pozorów dekadencji Céline wie o tem doskonale. Sam przecież mówi: „Zawsze bodaj można znaleźć dla każdego człowieka jakąś taką rzecz dla której gotów jest umrzeć i to zaraz i rad jeszcze. Tylko, że nie zawsze nastręcza mu się sposobność umrzeć ładnie, sposobność, któraby mu się podobała. Więc umiera jak może, gdzieś tam... Człowiek trwa na ziemi, uważany na dobitkę za durnia i tchórza przez wszystkich, tyle, że sam o tem nie przekonany, to wszystko. To jest tylko pozorne tchórzostwo".

Twierdzić, że istotny sens życia obcy jest człowiekowi, który nie chciał zginąć na wojnie, byłoby trochę ryzykowne. Bardamu Céline'a bynajmniej nie jest tylko „amoralnym sobkiem", odrzucającym śmierć dla ojczyzny jedynie poto, by egoistycznie i bezmyślnie używać życia. Nie jest nawet zwykłym człowiekiem, dążącym do ciepła, jakiem darzy nas drugi, kochany i kochający człowiek — rzecz przecież bardzo ludzka, normalna i ładna. Gdyby był tylko tem — bez chwili wahania pozostałby przy dziewczynie, którą spotkał na swej drodze i do której poczuł zaufanie, co u takiego jasnowidza podłości znaczy o wiele więcej, niż miłość. Jednak znalazł w sobie wolę do zerwania. Uciekł od swego prywatnego szczęścia, gdyż ciągnęło go z siłą przepaści prawdziwe życie, owa „istotna kochanka prawdziwych mężczyzn". Chciał mu się przyjrzeć zupełnie zbliska. Chciał je ogarnąć w całej grozie, a wiedział, że grozie tej można spojrzeć w oczy jedynie z punktu obserwacyjnego zupełnej wolności ducha i zupełnej samotności. Podświadomie szukał i, rozstając się z kochaną kobietą, niewątpliwie znalazł owe „największe, jakie może być zmartwienie" potrzebne człowiekowi, „żeby stać się sobą, zanim umrze".

Czy warto poświęcić życie na podglądanie ludzkiego draństwa, to kwestja sporna. Niemniej — każdy artysta ma nieograniczone prawo wyboru tematu. Skoro wywiąże się z niego w sposób doskonały, to jest — zharmonizuje istotną treść z odpowiednią dla niej formą — może sobie powiedzieć, że dopiął celu. A jeśli cel ów leży u kresu nocy, człowiek, który podjął się tej śmiertelnie ciężkiej drogi, dokonał z pewnością więcej, niż gdyby oddał życie za sprawę, nawet najsłuszniejszą, która jednak jemu była daleka i obca.

Zwężając swoje pole widzenia do mroków życia — Céline bynajmniej nie przekreślił istnienia piękna na świecie. Jego bohater, Bardamu, umie znaleźć najlepsze z dobrych słów, gdy mówi o Molly, kochanej dziewczynie, której się wyrzekł, lub o przypadkowym kamracie, sierżancie Alcy Idzie, o którym wyraża się, [illegible] był „z Aniołami na t[illegible]".

Jednak — na ciężar gatunk[illegible] powieści składa się niewątpliwie draństwo ludzkie. Ukazanie go w całej pełni bynajmniej nie jest destrukcyjne. Stąpanie po ziemi omackiem nie jest ideałem. Człowiek powinien wiedzieć, że obok krynicznych źródeł są kałuże cuchnącego błota.

Trzeba mieć odwagę spojrzeć na wszystko.

Marja Milkiewiczowa.

Smutne rozrywki lirycznego lekarza.

„Podróż do kresu nocy", ponad — sześćset stronicowe tomisko, vademecum dla ciekawych „tamtej drugiej strony życia". Książka, którą w ojczystej Francji wszyscy — od „parnasisty" Valéry'ego, czy reakcyjnego Leona Daudet'a poczynając, a na komunistycznym Barbusse kończąc — uznali za arcydzieło.

Jest to historja upadku i degradacji człowieka, opowiedziana przez niego samego. Młody student medycyny, oszołomiony ogólną atmosferą zgłasza się ochotniczo na wojnę. Pobyt na froncie rozpreparował tego nie dość jeszcze skleconego człowieka. Wraca zdemoralizowany, cyniczny, rozsmakowany w tem, co można nazwać „mrokiem życia". Dalej to już idzie samo. Dekowanie się, naciąganie na „zasługi wojenne", próżniactwo na utrzymaniu wesołych kobietek... Z kolei następują perypetje w Afryce, gdzie próby pracy skończy[illegible]

KURJER SPORTOWY

ŚWIĘTO ZIMY.

Od paru dni Zakopane oddycha pełną piersią, spadł świeży śnieg, przybyło moc gości, a punktem kulminacyjnym zapowiedzianego święta zimy był przyjazd pana Prezydenta na zawody narciarskie o mistrzostwo Polski i o prymat wśród państw słowiańskich.

Urocze góry zaroiły się setkami narciarzy, którzy obok własnej przyjemności jeżdżenia na „deskach" śpieszyli na trasę, by przyglądać się zawodnikom ambitnie walczącym o prymat narciarstwa.

Na hali Goryczkowej było poprostu tak tłoczno, jak u nas w Wilnie na „Kaziuku".

Bieg zjazdowy, to nie byle co i nie każdy tak potrafi zjeżdżać, wywracać się i raz znowu zjeżdżać nie połamawszy żadnej kończyny.

Bieg zjazdowy i slalom przyniosł pierwsze zwycięstwo zawodnikom Czechosłowacji, gdyż doskonały Kraus Franciszek (H. Ł. W.) rozprawił się łatwo z naszemi asami z których najlepiej wyszedł mało znany Jabłoński Michał zajmując zaszczytne drugie miejsce, 3) Schenker Jan (Polska). 4) Hajm (Jugosławja), ze znanych więcej zawodników Lorek zajął dopiero dziewiąte miejsce, a Rozmus dziesiąte.

Po kombinacji alpejskiej (bieg zjazdowy i slalom) przyszła kolej na kombinację narciarską (bieg 18 klm. i skoki), gdzie w biegu wzięło udział 112 zawodników.

Świeżo spadły śnieg przy wysokiej stosunkowo temperaturze znacznie utrudniał i smarowanie i samą pracę podczas biegu.

Ogólnie rachowano, że jeżeli Bronek wygra, to wtedy jutro na skokach da łatwo sobie radę i mistrzostwo będzie miał w kieszeni, gdy zaś wyjdzie w biegu słabo, zajmując dalekie miejsce, to wogóle niema poco skakać, gdyż doskonały Simunek zostanie mistrzem kombinacji odwożąc ten tytuł do rodzinnej Czechosłowacji.

Tak jednak się stało, że w biegu Bronek ani wygrał ani przegrał, chociaż b. t. gorszym od Simunka o parę minut, jednak pozwalało wszystkim być w dobrym humorze to przeświadczenie, że Bronisław swą postawą i pewnością w skokach odrobi utracone punkty w biegu.

Szczegółowe wyniki biegów przedstawiają się następująco:

1) Musil (Czechosł.) 1 g. 36 m. 24 sek., 2) Simunek (Czechosł.) 1 g. 36 m. 44 sek., 3) Kucera (Czechosł.) 1 g. 38 m. 20 sek., 4) Lappaleinck (Finlandja) 1 g. 38 m. 41 sek., 5) Orlewicz (Polska) 1 g. 39 m. 28 sek., Skupień (Polska) 1 g. 39 m. 47 sek., 7) Smolej (Jugosł.) 1 g. 39 m. 56 sek., 8) B. Czech (Polska) 1 g. 40 m. 05 sek., 9) Kaduły (Czechosł.) 1 g. 41 m. 48 sek., 16) Legierski, 18) Motyka, 19) Marusarz, 20) Łuszczek, Lorek 62.

Po biegach przyszła kolej na skoki podczas których u stóp gigantycznej krokwi zgromadziły się rekordowe tłumy widzów.

W loży honorowej zasiadł p. Prezydent, który z dużym zaciekawieniem śledził przebieg zawodów.

Wspaniałe wypadły skoki Marusarza, który nie nie mając do stracenia, po złych wynikach w biegu, już przy skokach do kombinacji wybił się na czoło wszystkich skoczków wśród których nie zabrakło i wilnianina E. Wójcickiego z S. N. W. K. S. „Śmigły", który skakał dość krótko, ale odważnie i brawurowo.

Do ostatniej prawie chwili nie było rzeczą wiadomą, kto zdobędzie mistrzostwo w kombinacji, jedynie druga kolejka skoków wyjaśniła nieco sytuację z której zwycięsko wyszedł Bronisław Czech bijąc Simunka (Czechosłowacja), któremu nie pozwolił zdobyć tytułu mistrza Polski.

Mistrzem Polski został Polak Bronisław Czech!

W konkursie otwartym zwyciężył niespodziewanie Norweg Niels Eie, który skoczył 70 mtr. i 71 mtr. nota 214.2 2) Czech Bronisław (Polska) 208.4 skoki 62 i 66 mtr., 3) Lukesch (Czechosł.) 194.5 skoki 60 i 58 i pół mtr., 4) Bursa (Polska), 5) Legierski (Polska), 6) Jenke (Czechosł.), 7) Mrowca (Polska). Dopiero na 8-m miejscu uplasował się Marusarz, który mimo tego, że ustanowił rekord skoczni, to jednak przy skoku w drugiej kolejce miał wywrotkę, która przekreśliła nadzieje na zdobycie pewnego pierwszego miejsca.

Z lepszych zawodników Kolesar zajął 31 miejsce, a Łuszczek 32.

Zajęcie dalszego miejsca przed Marusarzem uważać należy za wielki pech jaki spotkał tego zawodnika, gdyż był on klasą dla siebie.

Wojskowi zwyciężyli w Bukareszcie.

Wojskowy patrol narciarski piorący udział w wielkich zawodach narciarskich w Rumunji pod kierownictwem kpt. Kawalca zajął w biegu patrolowym na 30 klm. ze strzelaniem pierwsze miejsce w biegu, drugie zaś w strzelaniu.

Dotychczas prowadzi Rumunja przed Polską, jutro zakończenie zawodów.

Zaznaczyć należy, że kierownikiem patrolu obok kpt. Kawalca jest również wilnianin por. Łętowski.

RABKA.

Na ulicach ruch nebywały. Odbywają się wielkie międzynarodowe zawody narciarskie o mistrzostwo akademickie.

Wszyscy mówią tylko o nartach, o zawodnikach, trasie, smarach i t. p.

Do Rabki przyjechałem dziś późno, wprost na zawody. Numery już były rozlosowane.

Wjeżdżając do miasta spotkałem odrazu wilnian, od których dowiedziałem się, że przedstawicielki płci pięknej: Ławrynowiczówna z Burhardtówną mieszkają w willi „Marysieńka".

Akademicy z A. Z. S. mieszkają opodal. Łotysze również niezbyt daleko. Słowem wszyscy znajomi są wpobliżu.

Humory są świetne. W Rabce wogóle nikt chyba nie może się smucić, bo tak świetnych terenów i tak doskonałych warunków śnieżnych chyba nigdzie więcej niema.

Smutną jest tylko p. Halina Ławrynowiczówna, która jeżdżąc w nowych butach na treningu natarła sobie piętę i teraz ma kłopot, nie wiedząc co począć, a co gorsze, wylosowała pechowy numer, mając za sobą wszystkie najgroźniejsze rywalki.

Dodajemy otuchy, żartujemy, radzimy zapomnieć o nodze... Pięta przez noc się zagoi.

Zawody rozpoczynają się startem panów na 18 klm. Na starcie tłum zawodników. Są Norwedzy, Jugosłowianie, Niemcy, Łotysze i oczywiście wszyscy najlepsi narciarze — akademicy polscy. Są również i wilnianie. A. Z. S. prezentuje się licznie.

Nadzieją naszą prócz pań jest Starkiewicz, który goni 18 klm. Wychodzi ze startu bardzo płynnie i już na pierwszych kilometrach mija kilku rywali.

Trasa jest prześliczna, ale trudna. Zjazdy są strome i niebezpieczne, trzeba uważać żeby nie stracić kilku drogich sekund przez niepotrzebne padania. Śnieg wymarzony. Powłoka jego błyszczy jak rozpalony cukier. Iśni tysiącem kolorów, iskrzy się gwiazdami. Po takim śniegu narty płyną same.

Rozkoszne słońce przygląda się ciekawie zawodom.

Po długim starcie panów nadchodzi start pań. Do walki na 8 klm. staje 12 zawodniczek. Są reprezentantki: Lwowa, Krakowa, Cieszyna, Zakopanego, Warszawy, Łotwy i dwie wilnianki z Ogniska K. P. W.

Ławrynowiczówna budzi ogólne zainteresowanie. Po popisowych zjazdach treningowych, staje się faworytką zawodów.

Trasa prowadzi ze startu w stronę skoczni narciarskiej. Podejście ciągnie się koło dwuch kilometrów. Ławrynowiczówna idzie świetnie. Na długim kilometrze nikogo już niema przed sobą. Prowadzi bieg. Z każdym krokiem oddala się od rywalek. Tymczasem za plecami jej rozgrywa się ostra, ciekawa walka. Łotyszka Ciekurs chce koniecznie dopędzić Burhardtównę, która goni za Ławrynowiczówną. Wyścig trwał aż do samej mety, aż do ostatniego metra trasy.

Przed metą panuje charakterystyczny zawodom narciarskim nastrój. Kibice klubowi, otaczają zwycięzców. Kapela góralska wita na mecie wpadających narciarzy.

Ławrynowiczówna kończy bieg w doskonałej formie, za nią nadbiega Burhardtówna, a po kilku minutach przerwy przyjeżdża wyczerpana pojedynkiem p. Ciekurs.

Czas p. Haliny jest najlepszy, aczkolwiek niema jeszcze oficjalnego orzeczenia, bo komisja sędziowska jest bardzo zajęta łapaniem czasów „osiemnastki".

Na mecie ścisk, tłok, ruch, gwarno i wesoło.

Pierwsi narciarze z „18" już są. Dotychczas najlepszy czas ma Starkiewicz. Brawo! niech żyje wileński A. Z. S.!!

Tak, ale to jeszcze nic pewnego. Nie wiadomo, czy czas Starkiewicza wytrzyma konkurencję tych, którzy jeszcze nie ukończyli biegu.

Oto jest już zeszłoroczny mistrz zawodów Wovna. Czas jego jest lepszy od Starkiewicza.

Wielką niespodziankę robi Kamips z Rygi, który zajmuje trzecie miejsce. W roku ubiegłym Kamipsa pokonał w Rydze Łabuć, a teraz taka rewelacja zawodów. Świetnie spisał się również Łotysz Rükstins, zajmując 5 miejsce.

Wrażeń moc. Nastrój wspaniały.

Czekamy na oficjalne ogłoszenie wyników.

Muzykanci w góralskich strojach rżną na skrzypcach. Skoczne melodje płyną hen po wysoki, pięknie ośnieżony szczyt Turbacza.

Megafonowa tuba ogłasza nareszcie: Starkiewicz z A. Z. S. wileńskiego zajął czwarte miejsce, a Halina Ławrynowiczówna osiągnęła mistrzostwo.

J. N.

SPORT A ZDROWIE.

(Wywiad z dr. Bolesławem Gołyńskim).

Przy ul. Wielkiej 46 od kilku lat mieści się bezpłatna poradnia sportowo-lekarska. W poradni tej codziennie wieczorami urzęduje w białym kitlu lekarz sportowy p. Dr. Bolesław Gołyński. Bada organizmy sportowców, przeprowadza statystyki, porównania, wyciąga wnioski. Badania lekarskie sportowców stwarzają jakgdyby nową gałąź medycyny, która ocywiście z punktu widzenia naukowego może powiedzieć niejedno ciekawe słowo.

— Panie Doktorze, chcielibyśmy na wstępie usłyszeć kilka słów o stosunku medycyny do sportu, z uwzględnieniem oczywiście sportu zawodniczego.

Medycyna z punktu widzenia zdrowotnego — uprzejmie odpowiada dr. Gołyński — ustosunkowuje się do sportu przychylnie, mając pewne zastrzeżenia do sportu zawodniczego. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że sport jako taki daje daleko więcej korzyści niż szkody, bo jeżeli zdarzają się pewne wypadki pojedyńczych uszkodzeń serca, czy innych organów, to są to tylko skutki zbyt gorliwego oddawania się sportowi, lub poprostu zwykłe nieszczęśliwe wypadki. Zaznaczyć trzeba, że jeżeli chodzi o pewne trwożliwe obawy co do serca, to jest to wina samych sportowców, którzy uprawiają sport bez badania siebie w poradni sportowej, ćwicząc bez opieki lekarskiej, a co gorsze, że większość sportowców uprawia te gałęzie sportu, które im akurat najmniej odpowiadają.

— Przeszliśmy do bardzo ciekawego zagadnienia. Pan Doktór powiedział że poszczególnemu organizmowi pewne gałęzie sportu odpowiają bardziej, a inne mniej. Zachodzi więc pytanie jak poznać, że ten sportowiec nadaje się więcej do pływania, niż do lekkiej-atletyki. Czyżby mielibyśmy tutaj możność wyczuwania, powiedzmy, zdolności sportowych?

— Niech pan nie bierze tych słów w ścisłem znaczeniu. Organizm ludzki jest pod względem sportowym poniekąd uniwersalny, lecz w wielu wypadkach już na pierwszy rzut oka, patrząc na budowę sportowca, powiedzieć można czego mu brak i do jakich gałęzi sportowych najbardziej się nadaje. Jeżeli widzimy osobnika o słabej klatce piersiowej, o małej pojemności płuc, to oczywiście trudno powiedzieć, że z niego będzie dobry pływak. Mała pojemność płuc wskazuje bowiem na stare procesy w płucach. Osobnik o długich kończynach dobrze nadaje się do biegów krótkich.

— Dziwna rzecz, bo o ile jest mi wiadomo, to najlepsi biegacze świata na krótkich dystansach są przeważnie o krótkich nogach, fakt ten daje prawo do myślenia, że czasy osiągane na krótkich dystansach są dalekie jeszcze do granic ludzkich możliwości.

— Dalekie to one nie są, ale przyszłość może znacznie je poprawić. Oczywiście, że przyszłość dość daleka, bo trzeba rozliczać, że przyszłe nasze pokolenia będą dziedziczyły po swoich rodzicach zdolności sportowe.

— A jak nauka stwierdza, że faktycznie uzdolnienia sportowe udzielają się potomstwem?

— Jeżeli przecież dziecko po rodzicach dziedziczy zdolności muzyczne, matematyczne, literackie, czy artystyczne, to dlaczegoż by dzieci nie miały dziedziczyć zdolności do skoków czy biegów. Oczywiście, że jest to rzecz bardzo skomplikowana. Trzeba przyjąć pod uwagę, że ogólny pęd do sportu i ćwiczeń datuje się od stosunkowo niedawnego czasu. Nauka dopiero teraz zaczęła interesować się sportem, zbierając odpowiedni materjał, przychodząc do pewnych konkretnych wniosków. Osobiście przypuszczam, że zdolności sportowe są bezwzględnie przekazywane potomkom. Zresztą najlepiej o tem mówią szeregi wybitnych rodzin sportowych.

— Jakie sporty najbardziej odpowiadają dzieciom i czy wogóle zaleca się by dziecko uprawiało sport od swoich najmłodszych lat?

— Zdziećmi trzeba być bardzo ostrożnie. Po za gimnastyką, która powinna być przeprowadzana pod okiem kwalifikowanych instruktorów, najlepiej dzieciom sport odpowiada w połączeniu z zabawą, a więc wszelkiego rodzaju gry i zabawy w piłkę, ale tylko nie w piłkę nożną, potem sporty wodne jak pływanie, kajakowanie. Ma się rozumieć, że nie myślę tutaj o żadnych zawodach. Ze sportów zimowych na plan pierwszy wysuwa się oczywiście narciarstwo, a potem dopiero łyżwiarstwo, bo proszę pamiętać, panie redaktorze, że organizm dziecka dopiero się rozwija, kształtuje i w każdym poszczególnym wypadku trzeba indywidualizować, przyjmując pod uwagę konstytucję dziecka, system nerwowy i t. d.

— Pan Doktór zastrzegł przed chwilą, że tylko nie piłka nożna. Czyżby rzeczywiście piłka nożna była na indeksie panów lekarzy?

— Z materjału porównawczego poradni sportowej wynika, że piłkarze mają największy procent zastrzeżeń na serce. Każdego badanego piłkarza musiałem kierować do rentgena, który wykazywał znaczne rozszerzenie serca, przechodzące daleko za granice serca sportowego.

— Mamy więc nowe określenie serca. Serce sportowe. Brzmi to nadzwyczaj pięknie. Chce się jeszcze raz powtórzyć — serce sportowe. Panie doktorze, czy rzeczywiście serce jest motorem sportu?

— Trudno sobie wyobrazić ruch jakiejś skomplikowanej maszyny bez dobrze, sprawnie funkcjonującego silnika. Czy pan może sobie wyobrazić dobrego sportowca u którego serce, ten motor sportu miałby pewne — ale.

Ale nie można również zapominać i o płucach, które wybitnie współdziałają z sercem. Płuca dostarczają jakgdyby materjałów pędnych, pobudzając serce do pracy.

— A dlaczego sportowcy trenując myślą przeważnie o wzmocnieniu prężności tylko mięśni swych kończyn, zapominając o płucach i sercu?

— Przypisuję to wyłącznie słabej znajomości fizjologicznej. Przydałyby się tutaj pewne odczyty popularne z dziedziny powiedzmy medycyny sportowej.

— Interesuje mnie jeszcze zagadnienie czy można chore serce wyleczyć przez uprawianie sportu?

— Jeżeli pan rozumie pod słowem chore serce wadę organiczną, to takowe przez sport uleczone być nie może, a jeżeli chodzi o nerwicę serca, lub czynnościowe zaburzenie to bezwzględnie sport w dużej mierze przyczynia się do złagodzenia tych cierpień. Mogę tutaj przytoczyć kilkanaście wypadków dotyczących sportowców, którzy zawdzięczając racjonalnemu uprawianiu sportu potrafili serce swoje wyleczyć.

— Ciekaw jestem jaką frekwencją cieszy się poradnia wileńska, która jako instytucja bezpłatna powinna chyba ściągać sporo zainteresowanych sportowców?

— Ubiegły rok wykazał dość znaczną frekwencję. Dokładnie cyfry teraz podać nie mogę, ale waha się ona koło trzech tysięcy. Najciekawsze jest to, że coraz częściej do poradni przychodzą rodzice z dziećmi, zapytując o stan zdrowia swych pociech. Przychodzą do poradni również i osoby starsze, które dotychczas do sportu były ustosunkowane dość krytycznie.

— A może mi pan Doktór powie do którego wieku można uprawiać sport?

— Granica jest nieznana. Najlepszym przykładem w danym wypadku może być osoba króla Szwecji, który pomimo swego wieku niezbyt dawno, bo w roku ubiegłym pięknie walczył z asem tenisa polskiego Tłoczyńskim. Drugim klasycznym przykładem może być osoba weterana lekkiejatletyki polskiej Adamczyka z Poznania, który skacze o tyczce razem ze swoim synem.

— A jakie wady względnie cierpienia kładą kres karjerze sportowej?

— Czynna gruźlica płuc. Nieskompensowane wady serca i przewlekły gościec stawowy, są to cierpienia, które niestety nie pozwalają zajmować się sportem.

Najwięcej zastrzeżeń my lekarze mamy do piłki nożnej i boksu który przez zbyt intensywne treningi powoduje pewne zmiany serca, aczkolwiek dolegliwości te są uleczalne.

— Zdaje mi się jednak, że świat lekarski zapatruje się specjalnie wrogo na boks. Przypominam polemikę jednego z lekarzy wileńskich, który palnął siarczysty artykuł, zwalczający boks.

— Istotnie, boks nie może cieszyć się, a raczej nie może szczycić się powodzeniem wśród lekarzy, którzy na walki bokserskie patrzą okiem nieprzeciętnego widza, szukającego na ringu silnych wrażeń. Lekarz sportowy obserwujący walkę bokserską zdaje sobie dokładnie sprawę z ogromu niebezpieczeństwa, które może w każdej chwili grozić życiu zawodnika. Ostatnie katastrofy we Lwowie i Białymstoku zmusiły do poczynienia pewnych zmian w regulaminie walk. Lekarz ma przecież głos decydujący w kwestji przerwania walki zawodników, a bez lekarza nie mogą przecież być prowadzone wogóle zawody.

— Ciekaw jestem jakie są życzenia pana doktora w stosunku do sportowców?

— Chciałbym podkreślić, że zdobyłem sobie nareszcie zaufanie wśród młodzieży sportowej, która sama perjodycznie zgłasza się dobrowolnie. Lekarz staje się jakgdyby doradcą, pomocnikiem, przyjacielem każdego sportowca. Chciałbym tylko wyrazić apel do klubów i związków okręgowych, by w miarę swych możliwości propagowali poradnię lekarską do której musi koniecznie zawitać każdy szanujący się sportowiec.

Sądzę, że apel Pana Doktora spotka się z ogólnem poparciem, a sport zyskiwać będzie coraz więcej zwolenników. Sport zacznie cieszyć się ogólnem zaufaniem, zwłaszcza wówczas gdy w szeregach naszych będzie coraz więcej lekarzy sportowych, od których w dużej mierze zależy powodzenie wychowania fizycznego.

J. N.

KOMUNIKAT.
Polskiego Akademickiego Związku Zbliżenia Międzynarodowego „Liga" Oddział Wileński.

Dziś, 12 lutego b. r. (poniedziałek) w sali I Gmachu Głównego USB. w godzinach od 19 do 20 odbywa się rejestracja kandydatów na członków Wileńskiego Oddziału „Ligi".

Dalszy ciąg zapisów 16 lutego b. r. (piątek) o godz. 20 w Wyższej Szkole Nauk Politycznych przy ul. Arsenalskiej.

ZEBRANIE STARSZYCH HARCEREK.

W związku ze wzmianką o zebraniu st. harc. Rada St. Harc. komunikuje, że wzmianka ta dotyczy zrzeszeń st. harcerek a nie st. harcerzy i zebranie to odbędzie się w poniedziałek dnia 12 b. m. o godz. 19.30 w sali Liceum im. Filomatów ul. Żeligowskiego 1.

A. Z. S. TAŃCZY!

We wtorek dnia 13 b. m. o godzinie 20 w lokalu własnym AZS. przy ul. Świętojańskiej odbędzie zabawa taneczna „tańczące pączki".

Wstęp wraz z pączkami 1 zł.

Jeżeli chcesz się zabawić, wstąp do AZS. a o złotówce pamiętaj!

WARUNKI ŚNIEŻNE MOŻLIWE.

Chociaż ulicami miasta spływa brudna zmięszana z błotem woda, to jednak nie odstrasza narciarzy od używania tego sportu gdyż za miastem są zupełnie możliwe warunki śnieżne i wczoraj nawet sporo jeździło narciarzy na Rowach Sapieżyńskich, nawet kurs narciarski prowadzony był przez Ośrodek W. F.

---

się detradacją i ucieczką, a potem w Ameryce — parę tygodni u Forda i długie miesiące w roli biernego, bo na nic nieprzydatnego alfonsa... W czasie tych włóczęg traci nasz... bohater resztki poczucia przyzwoitości, a robi to z całym sadystycznym smakiem. Owa Molly z Detroit (n. b. najszlachetniejsza postać w powieści...) trochę go jednak obudziła. Wraca do Francji, kończy studja lekarskie, rozpoczyna praktykę na przedmieściu.

Tu dopiero sedno! Tu czaczynają się koszmary! Cała historja dalsza to jeden makabryzm. Jesteśmy tam przecie na innym poziomie, niż alfonsy i, najszlachetniejsze choćby, prostytutki! Wprowadza nas Céline w świat lekarzy (jest i profesor Instytutu i dyrektor sanatorjum; księży, średniozamożnych rentjerów...

I co? — to samo i jeszcze gorzej. Wyrachowanie w stylu t. zw. „hyjen ludzkich", matkobójstwo dla spadku, współudział i afirmacja całego środowiska, no i „miłość", poprostu — „ruja nad światem!"

Żadne stanowisko, mundur, suknia kapłańska, żadna rola społeczna nie chroni, nie zabezpiecza przed tem. A już nasz lekarz, to brnie w to wszystko z radością, jak dzieci przedmieść taplają się w rynsztokach nabrzmiałych po burzy... Ani mowy o zerwaniu ze zgniłem środowiskiem. Przeciwnie, postawiony na nogi materjalnie, wyniesiony społecznie (dyrektor luksusowego sanatorjum) ogląda się nasz doktorek za pieprzykiem swego życia, za tym domkiem rentjerów z przedmieścia, w którym wysmażyła się zbrodnia pierwsza z łańcucha. Wróciłby tam chętnie, zboczeniec, cóż kiedy przeminęli ludzie i namiętności... Pan dyrektor z konie[illegible] mu[illegible] ostać przyzwoitym czło[illegible]m, czemu nie stanie na przesz[illegible] miejmy nadzieję, to, że że taksówce obok niego został zastrzelony jego przyjaciel — przez wspólną kochankę. Takie rzeczy bywają... bywają. To załatwi się jakoś...

W ten to sposób nakręca Céline swój — jakże długi! — łańcuch okropności, by, bez jakiegokolwiek rozwiązania, bez ulgi dla czytelnika, wyciągnąć z mętu i unieruchomić — jak kotwicę — taką sytuację:

— Patrzcie, oto ludzie społecznie „na świeczniku", oto wasi opiekunowie i wasze wzory. Ale wy wiecie o nich wszystko, jak to było i jest. Oni są tacy sami jak... wy. „Człowiek, to zgnilizna w zawieszeniu..."

* * *

Pożal się Boże, co za dyrdymałki wypisuje prasa na temat tej książki! Lewicowcy zrobili z Céline'a „swojego" pisarza — przecie rymnął „niedolę ludu" (gdzie? jakiego?). Pacyfiści mają ochotę zaliczyć go w poczet swoich świętych. Libertyni cmokają z zachwytu. Najmita grubego przemysłu, „Prawda" łódzka wpada w patos oburzenia, a wtóruje jej Nowaczyński. — Kalumnjator, szargacz, bezecnik, świnoderysta — krzyczą ci nasi szlachetni.

Istotnie, nikt chyba tak nie zdewaluował pojęcia człowieczeństwa. Nigdzie bodaj tyle pesymizmu tendencyjnego, takiej niewiary w człowieka, której religijna wprost fanatyczność nawodzi posępne echa dualizmu gnostyków. Żadnej dziedziny życia i stosunków ludzkich nie zostawił Céline w spokoju, a w swej robocie wykazuje wirtuozostwo nielada. Oto obrazek z ulicy: grupa ludzi poszturchuje leżącą przed sklepem świnię. Towarzystwo wyje z uciechy na każdy kwik męczonego zwierzęcia. W zabawie bierze udział i właściciel świni, masarz: — „on też był kontent, kupił świnię i przywiązał ją dla reklamy. Na weselu córki nie ubawiłby się lepiej..." — Oto styl i postawa.

Co właściwie widzi w życiu Céline? „Ideowo" — nic. Czasem w powodzi świadomego upodlenia jakgdyby błyska „miłość życia", biologja jako moto całej tej wędrówki do kresu, do dna mroku. Tu mamy agenta który łupi murzynów i sam gnije pod tropikami, by jego daleka krewna, mała dziewczynka, mogła „pobierać nauki" w arystokratycznym zakładzie. Ówdzie znów — prostytutka, która przez swą wielkoduszność, delikatność i swoistą moc charakteru jest jedynym w książce „człowiekiem". Czasem znów zarysowuje się jakby jakiś uśmiech w stronę młodości, sprawności życiowej. I to wszystko. — Beznadziejne. Co przeraża, to nie ponury dokumentaryzm tej książki. Przeraża jej martwa, bierna determinacja, to **„lasciate ogni speranza"**, ten pesymizm gorzej niż katastroficzny, bo zakładający z góry niezmienną powszechność i trwałość zła...

* * *

Wszystko to staje się trochę niesamowite, gdy pamiętamy, że „Céline", to pseudonim dr. Destouches, lekarza — dobroczyńcy jednego z przedmieść Paryża, autora kilku prac naukowych z zakresu medycyny społecznej... Czy możliwy jest większy kontrast między życiem, a literaturą? I co wpłynęło na to, że lekarz-społecznik, który chyba nie bez jakiejś wiary w swą działalność zaorywuje się dla dobra bliskich, spłodził te genjalną okropność? Czy jest to właśnie sublimowana na literaturę reakcja lekarza, ledwie broniącego się w swej praktyce przed czadem mroków życia? Czy to wynik pesymistycznych konsekwencyj z (ciasno pojętej) filozofji materjalistycznej i zjełczałego biologizmu? Czy może nieudała robota artystyczna pisarza, któremu jaskrawy realizm szczegółów rozsadził zamierzoną początkowo inną myśl przewodnią? A może zwyczajny business — towar na handelek?..

Któż to wie. Z jednej książki poznać nie sposób. Céline — Destouches napisał dramat „L'Eglise" (Kościół). Wszystkie sceny paryskie go odrzuciły. Czas to wyjaśni i nowe książki tego pisarza o rozdwojonej osobowości. A oto takie zdanie: ...„wiek przychodzi, zdrajca, i grozi nam gorszem. Człowiek już nie ma w sobie dość muzyki, by kazać życiu tańczyć, ot co jest". I myślę, że Destouches — lekarz bywa zmęczony, że się dusi. Wtedy wymierza sobie ulgę, wypoczywa jako Céline — powieściopisarz. Taka zabawka jest dość ponura, choć niby to:

„...W nas, na ziemi i, być może, w niebie, to tylko jest straszne, co nie zostało jeszcze powiedziane".

Czy tak mówiąc, ma rację? — Przez dobrych kilka miesięcy ugruntowałem sąd, że — nie. Bo mało: „powiedziane!" — Chodzi o to **jak powiedziane!** Cóż stąd, że z ogromnym talentem zebrał Céline to wszystko, co gazety przynoszą nam codzień. Wiemy: wszystko to jest — i sądy, i kryminały, i sadyzm i takie czy inne Stawiskjady... Nieraz stajemy wobec jakiejś nowej historji wprost bezradni. Od pisarza zato, a więc i od Céline oczekujemy sądu, **wyjaśnienia świata.** — Céline nic nam nie wyjaśnia. Sam jest bezradny i liryczny wobec zgromadzonego materjału. Ta powieść, to właściwie ponury wiersz romantyczny, choć i od wierszy więcej dziś wymagamy. Niczego ona nas nie nauczy: zjełczały światopogląd tego lekarza jest godny politowania, ale filozoficznie poprostu —nie liczy się.

Józef Maśliński.

—[::]—

Zjazd Rady Wojewódzkiej Żydowskiego Klubu Myśli Państwowej w Wilnie

Dnia 8 b. m. odbył się w Wilnie Zjazd Rady Wojewódzkiej Żydowskiego Klubu Myśli Państwowej, wybranej na zjeździe delegatów z Wileńszczyzny w październiku 1933 roku. W obradach wzięli udział J. Akselrod, M. Atroekier, B. Brumberg, dr. A. Hirschberg, prof. D. Korenblit, A. Kasztański, mgr. Sz. Lewin, A. Kurian, J. Lejbman, inż. T. Smorgoński, inż. S. Solc, A. Strugacz, W. Tasselkraut.

Zjazd powziął szereg rezolucyj w sprawach politycznych, samorządowych, gospodarczych, organu klubu „Unzer Sztime" i organizacyjnych.

Reforma konstytucji.

Rada Wojewódzka Ż. K. M. P. w Wilnie 1) stwierdza, że uchwalenie projektu konstytucji przez Sejm w dniu 26 stycznia b. r. jest szczęśliwem zdarzeniem dla Polski, ponieważ Konstytucja gwarantuje państwu polskiemu silną władzę wykonawczą, która jest rzeczą niezmiernej wagi dla Rzeczypospolitej;

2) zajmuje pozytywne stanowisko wobec nowego ustroju, którego zasadą jest równy wymiar obowiązków i praw dla wszystkich obywateli bez różnicy narodowości, wyznania, rasy i języka;

3) stwierdza, że tosamo stanowisko do reformy ustrojowej ma olbrzymia większość Żydów w Polsce, którzy żywią zaufanie do rządów Marszałka Józefa Piłsudskiego.

4) uznaje za potrzebne, aby ten jednolity nastrój mas żydowskich w Polsce znalazł należyty wyraz w opinji publicznej.

Wybory samorządowe.

1) Hasłem Ż. K. M. P. w akcji wyborczej do ciał samorządowych jest uzdrowienie gospodarki samorządowej i jej rozwój dla dobra wszystkich obywateli.

2) Warunkiem uprawnianym do działalności w ciałach samorządowych jest *program pracy*, w którym interesy żydowskiej ludności są zgodne z interesami wszystkich innych obywateli oraz samorządu.

3) Wskazując na uchwały II Zjazdu Wojewódzkiego, Ż. K. M. P. wzywa wszystkie owe koła do opracowania na tej podstawie programu pracy w ciałach samorządowych, prowadzenia zgodnie z tym programem uczciwej agitacji podczas akcji wyborczej i pożytecznej pracy w nowowybranych radach i zarządach gminnych i miejskich.

Sprawy organizacyjne.

W związku z niesłychaną napaścią ze strony niejakiego Rubina Harta i stojących za nim osób, w paszkwilu ogłoszonym w „Frimorgn" p. t.: „Cnotliwie na straży języka i oświadczeniem, zawierającem obelżywe insynuacje w stosunku do osoby p. dra Adolfa Hirschberga, Rada Wojewódzka Ż. K. M. P.

1) uznaje solidarnie oszczerstwa rzucone na p. dra A. Hirschberga za sprawę Rady Wojewódzkiej i całej Organizacji,

2) wyraża p. d-rowi A. Hirschbergowi współczucie z powodu ataków i stwierdza, że przeciwnicy nie mogąc rzeczowemi środkami zwalczyć Organizacji, usiłują w ten sposób przeszkodzić jej rozwojowi,

3) wyraża swe oburzenie i piętnuje napaść, wykonaną przez ludzi, którzy powodują się złą wolą i nienawiścią,

4) wyraża p. d-rowi A. Hirschbergowi osobiście i jako prezesowi Organizacji pełne zaufanie i przekonanie, że niemoralne metody szkodnictwa społecznego zostaną ukrócone.

Wszystkie te rezolucje przyjęto jednogłośnie. Nadto uchwalono zaapelować do ofiarności członków w sprawie gazety Ż. K. M. P. „Undzer Sztime".

W myśl statutu dokonano ukonstytuowania prezydjum Rady Wojewódzkiej w następującym składzie:

Dr. A. Hirschberg (prezes), A. Strugacz, A. Kasztański (wiceprezesi), T. Akselrod (sekretarz), W. Tasselkrant (skarbnik), inż. T. Smorgoński, prof. D. Korenblit, dr. J. Brytaniski, J. Lejbman (członkowie prezydjum).

TEATR I MUZYKA
W WILNIE.

— **Teatr Muzyczny „Lutnia". „Nitouche" po cenach zniżonych.** Dziś grana będzie w dalszym ciągu ciesząca się wielkiem powodzeniem wartościowa operetka Herve „Nitouche", która zyskała ogólne uznanie prasy i publiczności. W roli tytułowej L. Romanowska, w otoczeniu: Dunin-Rychłowskiej, Dembowskiego, Szczawińskiego, Tatrzańskiego i Wyrwicz-Wichrowskiego. Atrakcję wielką stanowi balet: „Tresura koni" i „Poezja tańca" w układzie baletmistrza J. Ciesielskiego. Ceny zniżone. Zniżki ważne.

— **Teatr Miejski Pohulanka.** Dziś, w poniedziałek dnia 12-go lutego o godz. 8 w. „Kobieta i Szmaragd" współczesna komedja angielska, posiadająca dużo humoru. W rolach głównych H. Skrzydłowska i W. Ścibor. Reżyserja — W. Czengerego. Dekoracje W. Makojnika. Ceny propagandowe.

Jutro, wtorek 13 lutego o godz. 8 w. po raz trzeci „Pieniądz to nie wszystko".

Poniedz. 12 Luty	Dziś: Eulalji P. Jutro: Dobrosławy. Wschód słońca — g. 6 m. 52 Zachód — g. 4 m. 15

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U.S.B. w Wilnie z dnia 11-II 1934 roku.

Ciśnienie 750
Temp. średnia + 1
Temp. najw. + 3
Temp. najn. 0
Opad 4,9
Wiatr zachodni
Tend. barom. spadek następnie wzrost ciśn.
Uwaga: Pochmurno, śnieg z deszczem.

— **Przewidywany przebieg pogody w dn dzisiejszym 12 lutego według PIM-a.** W dalszym ciągu pogoda zmienna, gdzieniegdzie z przelotnemi opadami. Najpierw dość silne wiatry zachodnie i północno-zachodnie, potem słabnące. Temperatura bez większych zmian.

KURS PSZCZELARSKI.

Zarząd T—wa Pszczelniczego z. Wil. zawiadamia wszystkich swoich członków oraz miłośników pszczelarstwa o uruchomieniu 10 dniowego kursu pszczelarskiego.

Wykłady odbywać się będą w lokalu Izby Rolniczej w godzinach wieczorowych.

Opłata za kurs wynosić będzie dla członków 5 zł. dla niezłonków 10 złotych. — Przy zapisywaniu na kurs należy składać wpisowe wynoszące dla członków 3 dla niezłonków 5 złotych które przyjmuje Sekretarjat Towarzystwa Pszczelniczego we wtorki i piątki od godz. 12 do 13 w lokalu Izby Rolniczej ul. Jagiellońska 3.

Zapisy na kurs przyjmuje się do dnia 16 lutego rb. włącznie.

Otwarcie kursu nastąpi 25 lutego rb. w Wileńskiej Izbie Rolniczej.

ŚCIĄGANIE RAT PRZEZ POCZTĘ.

W związku z wprowadzeniem nowej formy przesyłek pocztowych w postaci zleceń inkasowych, wydała dyrekcja poczt i telegrafów wyjaśnienie do urzędów pocztowych o sposobie ciągania zaległych rat, składek i t. p. Wierzyciel zastrzec się może, że urząd pocztowy winien zainkasować niekiedy ściśle określoną należną sumę, lecz także kwoty niższe od niej, o ile dłużnik oświadczy, że nie jest w stanie pokryć całości, a zgadza się wpłacić a conto. Przyjęcie zlecenia na to kaso według zdolności płatniczych dłużnika wymaga jednakże specjalnej adnotacji ze strony nadawcy.

PONIEDZIAŁEK TOWARZYSKI Z. P. O. K.

Dziś t. j. 12-go b. m. odbędzie się 18-ty zkolei „Poniedziałek Towarzyski". Dobra muzyka, miła atmosfera, doskonały tani bufet i zaciszny pokój do brydża.

Wstęp za zaproszeniami. Początek o godzinie 7-ej wiecz.

RADJO
WILNO.

PONIEDZIAŁEK, dnia 12 lutego 1934 roku.

7.00: Czas. Gimnastyka. Muzyka. Dzien. por. Muzyka. Chwilka gospod. dom. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Z przebojów filmowych (płyty). 11.57: Czas. 12.05: Muzyka z płyt. 12.30: Kom. meteor. 12.33: Transmisja „Święta Zimy" z Zakopanego. 13.00: Dzien. poł. 15.10: Program dzienny. 15.15: „Ostatnie nowości lotnicze" pog. 15,25: Wiad. o eksporcie. 15.30: Giełda roln. 15.40: Koncert dla młodzieży (płyty) „Faust" Gounoda. 16.10: Koncert. 16.40: Francuski. 16.55: Muzyka lekka. 17.50: Program na wtorek i rozmait. 18.00: „Gigantyczna zapora wodna" odczyt. 18.20: Transm. ze stadjonu w Zakopanem. 19.00: Z litewskich spraw aktualnych. 19.15: Codz. odc. pow. 19.25: Odczyt aktualny. 19.40: Wiad. sport. 19.45: Wil. kom. sport. 19.47: Dzien. wiecz. 20.00: „Myśli wybrane". 20.02: Koncert. 21.00: „Impresje belgradzkie" felj. 21.15: D. c. koncertu. 22.00: Audycja poświęcona 25 rocznicy śmierci Mieczysława Karłowicza: 1) „Ze wspomnień osobistych" wygł. Helena Romer. 2) Muzyka (płyty). 3) „Karłowicz jako muzyk" wygł. prof. Tadeusz Szeligowski. 22.30: Słuchowisko „Przed odejściem pociągu". 23.00: Kom. meteor. 23.05: Muzyka taneczna.

NOWINKI RADJOWE.

MUZYKA NIEPODLEGŁEJ POLSKI.

Jak bogaty jest nasz dorobek w dziedzinie muzyki z okresu po odzyskaniu Niepodległości, o tem świadczyć może fakt, że polskie radjo daje w poniedziałek o godzinie 20 szesnasty już koncert z tego cyklu. Wieczór ten wypełnią utwory symfoniczne i pieśni dwuch wybitnych kompozytorów lwowskich Adama i Mieczysława Sołtysów. Jako wykonawcy oprócz orkiestry symfonicznej pod dyr. M. Sołtysa wystąpią Zofja Żmigród Fedyczkowska i Antoni Gołębiowski.

Strzelcy maszerują.
Nowy Zarząd oddziału strzeleckiego Nr. 4 w Wilnie

Walne zebranie 4-go oddziału Z. S. w r. b. dokonało wyborów zarządu oddziału w składzie następującym: prezes — dyrektor Tadeusz Wojciechowski, wiceprezes ob. Szymon Magiera, sekretarz i skarbnik ob. Włodzimierz Iwanow.

Po dokonanych wyborach ob. prezes Tadeusz Wojciechowski przemówił do zebranych strzelców, wzywając ich do intensywnej i wytrwałej pracy dla państwa. Na zakończenie odśpiewano modlitwę strzelecką i pierwszą zwrotkę Pierwszej Brygady. Na zebraniu było obecnych 22 strzelców.

Komendantem oddziału 4-go jest ob. Michał Kodź.

Z życia Oddziału Zw. Strzel. w Leonpolu.

Związek Strzelecki w Leonpolu, pow. brasławskiego, chociaż istnieje od 3-ch miesięcy listopad, grudzień 1933 r. i styczeń 1934 r. dużo już musiał pokonać trudności przez ten krótki czas.

Po zorganizowaniu Z. S. w Leonpolu liczył Oddział czterech członków razem z Komendantem ob. Wirkowskim Piotrem. Okoliczna młodzież z nieufnością a nawet wrogo odnosiła się do Zw. Strzeleckiego. Dużo na to wpływała bliskość granicy sowieckiej i nieuświadomienie ludności. Pomimo tak trudnych warunków pracę rozpoczęto w miesiącu listopadzie. Wśród ćwiczeń i pogadanek pouczało się strzelców o obowiązkach obywatelskich i cnotach żołnierskich. Obecnie Zw. Strzelecki w Leonpolu liczy 28 członków z których 13-tu należy do hufca P. W.

W dniu 28 stycznia 1934 r. Zw. Strzelecki w Leonpolu dla uczczenia 71-ej rocznicy Powstania Styczniowego urządził przedstawienie. Komendant Oddziału ob. Wirkowski Piotr wygłosił przemówienie o Powstaniu Styczniowem i walkach Polaków o wolność. Po przemówieniu obecni wznieśli okrzyk na cześć p. Prezydenta R. P. i p. Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Dochód z przedstawienia przeznaczono na zakupienie materjału na narty.

Mamy tę niezłomną wiarę, że nasz mały narazie Oddział Z. S. na kresach Rzeczypospolitej, na granicy sowieckiej nie upadnie, a strzelcy swym przykładem uczyć będą okoliczną ludność cnót obywatelskich i miłości Ojczyzny.

Artystka Teatru Miejskiego
została okradziona przez szajkę młodocianych złodziei.

W ub. czwartek wydział śledczy m. Wilna został powiadomiony o zuchwałej kradzieży, ofiarą której padła artystka Teatru Miejskiego na Pohulance p. Jadwiga Pytlasińska.

Kradzieży dokonano przy następujących okolicznościach:

P. Pytlasińska przybyła do Wilna z Warszawy i wynająwszy na dworcu dorożkę, kazała się odwieźć do gmachu Teatru Wielkiego na Pohulance. W drodze w chwili gdy dorożka zjeżdżała ulicą Szopenowską, otoczyło ją nagle czterech osobników, z których jeden porwał z dorożki walizę oraz pakiet, poczem wszyscy rzucili się do ucieczki. Mimo natychmiastowego pościgu udało im się zbiec.

Jak wynikało z zeznania poszkodowanej straty poniesione z powodu kradzieży sięgały 400 zł. Wśród skradzionych rzeczy znajdowały się peruki, szminka oraz inne podręczne przybory aktorki.

Po dwudniowych poszukiwaniach, funkcjonarjusze Wydziału Śledczego ustalili nazwiska sprawców kradzieży, oraz stwierdzili, iż złodzieje ukrywają się w melinie przy ul. Piłsudskiego.

W chwili wkroczenia wywiadowców do meliny, wszyscy czterej zajęci byli grą w karty. Grano o spaserowany łup.

Cała paczka powędrowała do aresztu centralnego. Są to: bracia Stanisław i Bolesław Lauder, Henryk Zawadzki oraz Abram Lewin, wszyscy w wieku od 17 do 20 lat.

W ciągu dalszego dochodzenia policja ustaliła nazwisko pasera, który nabył skradzione rzeczy aktorki. Odnaleziono je i zwrócono poszkodowanej. (c).

NA WILEŃSKIM BRUKU

KRADZIEŻ BALOWEJ SUKNI W... DOMU NOCLEGOWYM.

Marja Uścimowiczówna, zam. w domu dla bezdomnych kobiet przy ul. Żydowskiej 10, zameldowała policji, iż wczoraj w czasie snu na ogólnej sali, skradziono jej suknię balową wartości 60 zł.

Policja przeprowadziła rewizje u wszystkich mieszkanek domu noclegowego, lecz skradzionej sukni balowej nie odnalazła.

KTO PORANIŁ?

Pogotowie ratunkowe dostarczyło wczoraj do szpitala Św. Jakóba 32-letniego Wacława Markowskiego (Wolana 14), z dwiema ranami ciętemi na głowie i ustach.

Przy jakich okolicznościach Markowski uległ zranieniu nie zostało narazie stwierdzone. Ranny nie chce w tej kwestji udzielić żadnych wyjaśnień.

Pożar w „Wilbi".

Onegdaj wieczorem wybuchł pożar w lokalu agencji prasowej „Wilbi", mieszczącej się przy ul. W. Pohulanka 19. Ogień powstał w pokoju kąpielowym naskutek złego stanu przewodów kominowych i zaczął szybko szerzyć się, ogarniając wewnętrzną ścianę. Straż ogniowa ogień ugasiła. Straty spowodowane przez pożar nie zostały narazie przez właściciela lokalu p. red. Janusza Ostrowskiego ustalone. (e)

Samobójstwo 60-letniego eksurzędnika.

Wczoraj policja została powiadomiona o zamachu samobójczym, który miał miejsce przy ul. Kasztanowej 7. Samobójstwo popełnił 60-letni Bronisław Kostanecki, zamieszkały jako sublokator przy pewnej rodzinie urzędniczej.

W nocy właścicielka mieszkania posłyszała huk wystrzału rewolwerowego. Gdy zajrzano do pokoju Kostaneckiego, znaleziono go siedzącym w krześle bez oznak życia.

Tragicznie zmarły był doniedawna urzędnikiem państwowym. Ostatnio nie miał zajęcia, co też było zapewne powodem desperackiego czynu. (c).

Kary za nawoływanie do bojkotu.

Starostwo Grodzkie skazało w trybie administracyjnym Mojżesza Miednika na 15 złotych grzywny z zamianą na 5-ciodniowy areszt i Mojżesza Lewina na 10 zł. grzywny z zamianą na 3-dniowy areszt za nawoływanie do bojkotu przed kinem „Luks", w którem rzekomo wyświetlany był film produkcji niemieckiej.

TEATR NA POHULANCE.
Pieniądz to nie wszystko. Komedja w 12 obrazach Laslö But-Fetekego, przekład Cz. Strzeleckiego.

Czy kino na to wpłynęło, czy inne zamiłowania, dość że publiczność współczesna gustuje przedewszystkiem w reportażach. Zdawałoby się, że to, co nas otacza, nie przedstawia w czasach kryzysu i bezrobocia takich skarbów rozkosznych wrażeń, zadowolenia i ukojenia. że właśnie na scenie powinnoby się chcieć widzieć jakąś przetransponowaną rzeczywistość, ubajecznioną, ubraną, jeśli nie w stuprocentową tęczę złudy, to przeniesioną w inny wymiar niż codzienność i pospolitość, która aż nadto skrzeczy wciąż koło nas. A jednak właśnie współczesne gusty domagają się, nie trawestacji rzeczywistości, ale fotografji bez retuszu, surowego materjału z życia, reportażu ze zdarzeń otaczających. Wszytkie sztuki tego rodzaju mają zapewnione powodzenie. Już nie mówiąc o świetnym w swoim rodzaju „Broadwayu", przypomnijmy „Mam lat 26", „Ulicę", „Operę za trzy grosze", niegodnych pamięci „Przestępców" i t. p.

Jeśli była jaka tendencja i morał w tych sztukach, to go słuchacz musiał sam sobie dośpiewać, autor rzucał nagą prawdę na deski sceniczne i czekał, co z tego wyniknie. Zwykle wynikła dobra kasa, sztuki te idą niezawodnie, sądzę, że przyczynia się do ich powodzenia żywość akcji, bezpośrednie przeżywanie przez widza zdarzeń bliskich mu i pokrewnych, pewna poufałość do sztuki wynikająca z powyższych właściwości, a wreszcie i to, że zagadnieniami transcedentalnemi nikt się teraz nie zajmuje w utworach scenicznych. Bywalcy teatralni nie chcą zaprzątać sobie głowy wysiłkiem myślenia o tem, co się dzieje na scenie. Chcą sztuk łatwych, nie wymagających wysiłku imaginacji, o problemach najbliższych i prostolinijnych.

Węgierski autor dał nam właśnie tego rodzaju utwór: spreparował go zręcznie, usiał dobremi dowcipami, dość łatwemi, polegającemi na prostodusznych powiedzonkach, w rodzaju „Czy wiesz, co to jest emancypacja?" (pyta sportowiec drugiego). „Gdzie ty to masz?" odpowiada pytany, równie wykształcony bubek. Widownia wybucha „zdrowym" śmiechem. Prócz dobrego tekstu, dał autor świetne typy, dosadnie określone, narysowane ostremi linjami postacie sceniczne, żywcem wzięte z życia, in crudo puszczone na scenę, podlał to wszystko sentymencikiem, bardzo ładnym, o szlachetnym podkładzie (parę scen Marji ze starym Bergerem było śliczną perełką wśród tych szklanych paciorków), wreszcie zahaczył i o problem społeczny, o dolę służących. Właściwy tytuł powinienby brzmieć „Dola pokojówek, czyli cnota nagrodzona", albo „Bezrobocie inteligencji". Bohaterka Marja skończyła uniwersytet, jest sierotą po zamożnym doktorze, ale przeżyły z matką wszystko i gdy się sztuka zaczyna, Marja mdleje z głodu w biurze starego, poczciwego Bergera, jest sama na świecie, i weźmie każdą posadę, bo cóż jej z dyplomów, kiedy nigdzie nie znajduje pracy, choć o tyle płatnej, by móc przeżyć. Będzie więc pokojówką. Wchodzi ona, teoretyczka wychowania, w szkołę wychowawczą o wiele trudniejszą do przebycia i do zdania w niej egzaminu, niż wszystkie przebyte dotąd kursy. Jej chlebodawczyni jest brutalna, pan oczywiście umizga się do niej, również brutalnie; napastuje ją i as sportu footbalowego, chłop przepysznie namalowany, soczysty zdrową logiką, rozwydrzony powodzeniem, zawodowo głupi i zarozumiały, ale umiejący kochać i stanąć w obronie kochanej dziewczyny, która go tak mile, dziecinnie, z pasją pedagogiczną uczy: jeść po ludzku, mówić poprawnie, czytać Madame Bovary i Annę Karenin (jak na początek może nieodpowiednia lektura?), tresuje jednem słowem to potężne zwierzę, mające duszę, okazuje się o wiele subtelniejszą i lepszą, niż zepsuty żonkoś, tkwiący na utrzymaniu żony na I-m piętrze tej ożywionej kamienicy.

Jeśli się pośród tych wesołych i łatwych dowcipów zastanowić i zagłębić w treść sztuki, można stwierdzić, że autor dobrze uzasadnił tytuł „Pieniądz nie jest wszystkiem", bo zestawił typy z pieniądzem w świetle ujemnem i to w ten sposób, że świadczą o bezsilności mamony w szczęściu osobistem, zaś dzielność, prawość charakteru, uczciwe, społeczne podejście do bliźniego, znajdują odpowiednią nagrodę i dopomagają do wyjścia z beznadziejnych zdawałoby się sytuacyj, i ofiarom kryzysu, i tym którym udało się wypłynąć na powierzchnię.

Są tam bardzo zgrabne zestawienia: świata sportowców, zdrowych byków, zarabiających doskonale, objeżdżających stolice świata, z których zostają im w pamięci wyniki meczów i potrawy w knajpach, świata intelektu, przymierającego z głodu w osobach Marji i, pożal się Boże, doktora Podolca, karmionego przez kucharkę resztkami obiadu bogatych burżujów, a za tło służy świat służących dziewczyn, ich upodobania, swary, miłości i front przeciw chlebodawcom, solidarna umowa obronna.

Chcąc chwalić, trzebaby wyliczać wszystkich artystów, którzy w liczbie 21 osób brali udział w tej sztuce i dodać jeszcze pp. Biszewską i Świętochowskiego, którzy wykonali uliczną piosenkę. Wszyscy bowiem grali z jakąś pogodną podnietą, zadowoleni z ról, dających każdemu pole do popisu, z nastroju przepełnionej widowni, z doskonałej reżyserji, która opracowała całą akcję w odpowiedniem tempie i wyzyskała wszystkie efekty.

Jednak trzebaby wyróżnić kilku artystów specjalnie podnoszących całość gry doskonałem ujęciem. Wreszcie oddano dużą rolę p. Ściborowej: inteligentna ta artystka, obdarzona specjalną subtelnością o grze dyskretnej, powściągliwej, ze swą wymową i wrażliwą twarzą, wybornie się nadawała do roli młodziutkiej Marji. Odegrała ją też z całem zrozumieniem i wdziękiem, podnosząc, w myśl autora, na szczyt konstrukcji scenicznej przygody młodej inteligentki w świecie proletarjuszy i burżujów.

Partnerem jej był p. Tatarkiewicz, również wygrywający swą rolę asa sportowego bez reszty, odruchy poczciwości i brutalności były świetnie przeprowadzone. Że cokolwiek nieprawdopodobna jest jego ignoracja, to już wina autora, może był zbyt nie śmiały po odkryciu kim jest Marja. Wszak różnice społeczne dziś są tak zatarte, że laureatowi, któremu książę Walji dłoń uściskał, nie może zaimponować uboga córka doktora, choćby z uniwersyteckiem wykształceniem. A potem cóż?... Wszyscy, a wszyscy, grali świetnie; przemiłym sentymentem promieniował poczciwy Berger p. Woskowski, niesamowitym doktorem był p. Neubelt, p. Zielińska znów dała odmianę bajecznie scharakteryzowanej kuchty, pp. Skrzydłowska. Łodziński i Suchecka plastycznie odmalowali swych burżujów, p. Wołłejko ukazywał się jako pan dozorca i grzmiał mocnemi słowami, a p. Węgrzyn... medal, nagroda, owacje!.. Z małej rólki zamiatacza, dał coś tak przesiąkniętego komizmem i opracowanego w najdrobniejszych szczegółach, aż do mętnego, pijackiego oczka i chwiejnych nóg, że otrzymywał brawa w czasie akcji. Wogóle wybuchały oklaski raz poraz, a śmiechy jeszcze częściej. Cały klub pokojówek, pp. Pawłowskie, Wilińska, Paziówna, to było istne panoptikum czy film typów. **Hro.**

—[::]—

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszk[...]